Ner 213. Kraków 18 Września — Sobota. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	" " 24 —	" " 6 —	" " 2 c. 25
" do Prus i Rzeszy niemiec.	" tal. 16 sgr. 20	" tal. 4 sgr. 5	" tal. 1 sgr. 15
" " Francyi i Anglii	" fran. 108	" fran. 27	" fran. 10
" " Belgii Włoch i Szwajcary	" " 80	" " 20	" " 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 17 września.

Mówiliśmy wczoraj o taktyce, jaką zdaniem naszem zachować wypada wobec przeciwnika; pozostaje jeszcze powiedzieć o taktyce, która może nam zjednać sprzymierzeńców w naszej walce.

Sprzymierzeńców bowiem, jak dotąd, nie mamy. Złudzeniem byłoby utrzymywać inaczej. W walce parlamentarnej jak każdej innej, potrzeba do przymierza dobrej woli z dwoch stron; dotychczas z naszej tylko strony dobrą wolę widzieliśmy. Za sprzymierzeńców uważać nie można tych, co z nami wtedy tylko głosowali, gdy swoją w tem widzieli korzyść, opuszczali zaś nas, gdy o nas samych chodziło. To się nie zowie przymierzem.

Położenie nasze, niedostatki nasze wewnętrzne, główną dla nas stanowią trudność w tym względzie. Nie zawiera się łatwo przymierza ze słabszymi, lub z tymi, których się za takich uważa. Tak się rzecz ma z nami. Wtedy bowiem celem podawania ręki do sojuszu bywa zawsze tylko chęć wyzyskiwania na rzecz swoich zamiarów. I tak, podawała nam nieraz rękę lewica niemiecka, aby osłabić to Węgrów, to Czechów, a zawsze, aby się pozbyć jednego z najzaciętszych wrogów centralizmu. Podawali nam rękę Czesi, zawsze aby wzmocnić swoją własną opozycyę, przez sprowadzenie nas w systemat abstencyi: co się z nami wówczas stanie, o to ich głowa nie boli. Obiecywali nam poparcie Węgrzy, ale chodziło o ugodę lub o Delegacye wspólne. Na oferty te liczyć w polityce niebezpiecznie, bo rzadko zdarza się takie szczęście, jakie mieli Włosi w przymierzu z Prusami, aby zostać pobitymi i zyskać Wenecyę.

Zasada bardzo znana w szukaniu sprzymierzeńców, każe ich szukać w interesie wspólnym. Daremnie więc oglądać się za nimi w obozie centralistycznym; na lewicę zatem niemiecką nie ma co rachować, ani na tak zwanych autonomistów niemieckich, bo byłoby złudzeniem mniemać, że zdołamy ich oderwać od stronnictwa niemieckiego, które jest naszym przeciwnikiem. W tym tylko obozie, z jakim nas wspólny wiąże interes, dążności federalistyczne, przekonanie, że tylko na drodze zaspokojenia ludów w związku autonomiczno-federalnym monarchia znajdzie należytą pomyślność i potęgę, znaleźć możemy posiłki.

Tu najprzód stoją Czechy. Musimy oświadczyć, iż nie jesteśmy za ową do nich ambasadą, jaką klub rezolucyonistów wysłać uchwalił; przeciwnie zdaniu posła Szujskiego cieszymy się, że myśl ta wyszła od klubu, a nie od Sejmu. Jeżeli bowiem wiemy, czego chcemy, jak to wiedzą Czesi, wysyłka taka jest co najmniej zbyteczna. Cel mamy prawie jeden, ale położenie nasze zupełnie różne sprawia, że do niego innemi iść musimy drogami; jakże więc można porozumieć się? Czesi są za abstencyą i od niej nie odstąpią; my takiej opozycyi nie chcemy i pragniemy walczyć środkami, jakie podaje konstytucya, słowem, idziemy do Reichsratu. Porozumiewać się skoro cel jeden, można tylko co do drogi; tu każdy wie, jaką pójdzie. Z tego nie wynika, aby Polacy i Czesi nie mogli być sprzymierzeńcami, ale w tem biernem znaczeniu, jak pomocnym jest w wojnie postawiony korpus obserwacyjny. Opozycyą swoją popierają Czesi nasze żądania i pomagają nam w walce; my zaś naszą walką, skoro tylko nie wypieramy się wspólnego celu, wzmacniamy ich opozycyę. Ale przymierze to z natury rzeczy wypadło, żadne porozumienie tego nie zmieni ani zwiększy, jeżeli obie strony na obranej drodze pozostaną.

Inne odcienia autonomiczno-federalistyczne reprezentowane w Izbie, jako to Tyrolczycy, Słoweńcy, Kraincy mogliby się stać naszymi sprzymierzeńcami, gdyby znów nie ta obawa exploatacyi wobec silniejszego żywiołu. Tu też, naszem zdaniem, największy błąd popełniły poprzednie delegacye galicyjskie. Aby sobie tych sprzymierzeńców zjednać, trzeba koniecznie wykazać wspólny interes i nie wyrzekać się sztandaru federalizmu, co tem słuszniejsza, że w końcu pod nim stoimy. Potrzeba nadto jeszcze stawiać żądania swoje nie w sposób egoistyczny, który także w istocie nie odpowiada tym żądaniom, jeżeli mają one służyć wszystkim dążącym do tej samej autonomii za wskazówkę do ich otrzymania.

Nakoniec słowo o trzecim a najważniejszym co do przewagi sprzymierzeńcu, na którego poparciu wielu i ciągle główne buduje widoki, o Węgrach. W tej mierze już mówiliśmy zbyt często, abyśmy się powtarzali. Węgrzy, dopóki nie ma federalizmu, nie chcą go; nas chcą widzieć w Radzie państwa, bo im jesteśmy potrzebni w Delegacyach. Oto wspólny interes, ale oraz i warunek, pod którym autonomii naszej nie są przeciwni. Czy ją popierają — tego wcale pewni nie jesteśmy.

To atoli podobno wystarcza, aby utrzymywać śmiało, że droga przez nas polecana odpowiada taktyce parlamentarnej, jakiej się w celu zjednania sobie sprzymierzeńców trzymać wypada. Rezolucya przesłana w adresie jest uznaniem dążności federalistycznych i jej legalnym wobec Monarchy wyrazem. Potem już nie mogą zarzucać nam odcienia federalne, żeśmy opuścili sztandar federalny, i pomawiać nas, że jedynie tylko dla siebie koncesye uzyskać pragniemy. Idziemy do wspólnego celu z Czechami, chociaż inną drogą, i 38 głosami w Radzie państwa dajemy świadectwo słusznym ich żądaniom. Na moralne więc poparcie opozycyi czeskiej sprawiedliwie liczyć możemy. Zapominać bowiem nie należy, że owe 38 głosów w walce parlamentarnej, to główny reprezentant naszej siły, to narzędzie, na które przedewszystkiem liczyć będzie ten, kto w tej walce stanie jako nasz sprzymierzeniec. Nareszcie, bezwarunkowe wysłanie do Rady państwa, jako jedynie możebne, jest oraz jedyną rękojmią Węgrom, że znaleźć zdołają u nas pomoc, jakiej potrzebować mogą, a przeto i jedynem polem, na jakiem w polityce (a nie mówimy tu o uczuciu, o tak zwanych sympatyach węgierskich) na wzajemne od nich poparcie liczyć nam wolno.

Mówiąc o sprzymierzeńcach mamy tylko na względzie to, co i jak jest dzisiaj: możliwych okoliczności i zmian wciągać nam w rachubę nie podobna.

Według telegramu, nieszczęśliwa sprawa wyborcza zakończoną została na wczorajszem posiedzeniu sejmowem. Projekt wydziału do uchwały zmieniającej §§ 11 i 13 ordynacyi wyborczej, przyjęła Izba bez zmiany. Stosownie do obietnicy zastępcy Namiestnika, sankcyi najwyższej w jak najkrótszym czasie spodziewać się wolno, wybory więc poselskie we Lwowie odbyć się będą mogły w oznaczonym terminie.

Sprawa ta podjęta została z radością przez dzienniki wiedeńskie. Przypomniały sobie ulubione biurokracyi słowo: *polnische Wirthschaft* i zastosowały je do owej pomyłki sejmowej. Pomogły im do tego organa krajowe, walcząc niby z niemi, a narzekając na Sejm i stawiając przed oczy wszystkie jego niedostatki. Niedostatki są znane od dawna, i na nic się nie przyda przyjrzeć im się z bliska. Wie o tem każdy, i nie jest nowością wadliwy skład Sejmu, brak zdolnych posłów do obsadzania komisyj, tak, że wszystkie prace zawsze na tych samych posłów spadają, którzy im podołać pomimo poświęcenia i gorliwości nie mogą. Stąd fatalne skutki, to pewna, a jednym z nich była owa sprawa wyborcza. Ale to nie *polnische Wirthschaft*, to pozostałość z *deutsche Wirthschaft*, to następstwa bezpośrednie ordynacyi wyborczej schmerlingowskiej. Dopóki wybory nie będą się odbywać na innej podstawie jak dzisiejsze, skład sejmu nie będzie inny. Dopóki nie nastąpi zbliżenie się i połączenie warstw społecznych, dopóki włościan nie przeniknie duch obywatelski, dopóki nie otrzymają wykształcenia politycznego w życiu gminnem, — a to wszystko jedynie przez gminę zbiorową osiągniętem być może, dopóty wbrew temu co się dzieje w innych krajach, włościanie włościan na posłów wybierać będą, i skład Sejmu się nie zmieni. Nie zgromadzenia ludowe nie kluby są szkołą polityczną dla ludu ale gmina. W niej tylko koła wyborcze zmienić zdołają skład Sejmu, i wydać odpowiednią wszelkim wymaganiom reprezentacyę krajową. Lecz dopóki to nie nastąpi, dopóki wybory na ustawie schmerlingowskiej opierać się będą, niedostatki w składzie Sejmu nie ustąpią; a prawdziwie obywatelskim obowiązkiem jest, nie za wiele od Sejmu wymagać, zasłaniać raczej niż odkrywać te wadliwości, które nie z jego pochodzą winy; liczyć mu za zasługę gorliwość i poświęcenie, jakiego składa dowody; bronić niezawisłości, a zwłaszcza utrzymywać jego powagę w kraju i za krajem, jaka się należy legalnemu reprezentantowi jego woli i palladyum jego autonomii.

Co się tyczy wniosku postawionego przez posła Zyblikiewicza: „Zważywszy, że rezolucya nie odniosła skutku, wybrać komisyę do zbadania sprawy i postawienia odpowiednich wniosków,“ nie mając żadnej innej skazówki, nie łatwo odgadnąć całego znaczenia i doniosłości wniosku. Zdaje nam się tylko, że zbadanie sprawy we Lwowie, czemu: rezolucya nie odniosła skutku, mogłoby doprowadzić do rozbioru postępowania Delegacyi. Wychodząc ze stanowiska konstytucyjnego, że delegacya nie odbiera instrukcyj od Sejmu, pisaliśmy już nieraz, że przyznajemy Sejmowi prawo, zażądania sprawozdania od delegacyi, ale żadnego innego. Sprawozdanie to doszłoby w takim razie Sejmu przez komisyę. Pomimo usposobienia obecnego, nieprzypuszczamy, aby zbadanie to sprawy zamienić się miało niejako w proces delegacyi wytoczony. Bolelibyśmy bardzo nad czemś podobnem, i to więcej dla następstw, aniżeli dla rzeczy samej. Mogłoby nas to daleko zaprowadzić. Wnioski wyszłe od tej komisyi spodziewamy się będą na drodze ściśle konstytucyjnej, na jakiej sądzimy w sprawie rezolucyjnej większość sejmu dotąd pozostać pragnie. Jest to tylko pierwsze nasze wrażenie, czekać musimy objaśnień. W każdym razie wniosek ten wprowadza kwestyę państwową i to nie koniecznie na drogę ukończenia, ale długich dyskusyj, do których się zawsze szkodliwe rekryminacye przymięszać mogą. Jeżeli wniosek zostanie lub został przyjęty, sprawom krajowym na tej sesyi nie wiele czasu poświęcić będzie można.

Po upływie czterdziestu ośmiu godzin *Kraj* daje nam dziś, jak powiada, odprawę. Opuszczamy frazesy o „złej wierze“ o „naiwności“ naszej, o „lekceważeniu naszych czytelników przez wmawianie w nich absurdów“ itd, bo właśnie przez wzgląd na naszych czytelników, odpowiadać na nie więcej nie będziemy, a zapisujemy samą tylko rzeczoną odprawę. *Kraj* powtórzywszy znany ustęp mowy ks. Sapiehy: „Zadaniem naszem jest, starać się o to, abyśmy wszystkie żywioły pożyteczne, biorące udział w życiu politycznem, wciągnęli w nasze legiony, i abyśmy doszli do tego wpływu, żeby nikt inny tylko nasz klub miał w sprawach kraju naszego większość i głos rozstrzygający“— tak dalej pisze:

...„Nikt inny tylko nasz klub powinien mieć w „sprawach kraju naszego większość i głos rozstrzy„gający“: tak powiedział ks. Sapieha jako czło„nek klubu, na posiedzeniu tego klubu, „w łonie tego klubu.“

„To znaczy, że zdaniem mówcy, żaden inny „klub, żadne inne stowarzyszenie polityczne, sło„wem żaden inny równoznaczny klubowi „organ opinii publicznej, większości mieć nie bę„dzie i nie powinien, a nie mając tej większości, „nie będzie miał i głosu rozstrzygającego, o tyle „naturalnie, o ile w kraju konstytucyjnym głos „większości opinii jest rozstrzygającym.

„O włączeniu sejmu do klubu, „jako żywiołu „pożytecznego“, o opanowaniu sejmu przez klub, „mowy tu być nie mogło i tylko wielka umiejętność „insynuowania i wielkie lekceważenie rozsądku pu„blicznego mogło natchnąć *Czas* do podsuwania „wyrazom tym podobnego znaczenia.

„Klub może walczyć, zwyciężać lub absorbować „w sobie jedynie organizmy na tychże co on pod„stawach oparte, a na Sejm tylko wpływać mo„że sposobem określonym w przeszłym artykule „naszym, jak każdy inny organ opinii.

„To jego prawo i racya jego bytu.

„Tak też, a nie inaczej słowa te rozumieć na„leży, mamy więc nadzieję, że *Czas* po dzisiejszej „odprawie, przestanie dalej łudzić się myślą, że „kogoś zbałamucić potrafi i udawać, że w sło„wach jasnych i z natury rzeczy wypływających „widzi zapowiedź klubu Jakubinów lub komuny „paryzkiej.“

Pytamy każdego: czy to odprawa? My to uważamy za odwołanie, i jako takie zapisujemy, ale odwołanie tylko ze strony *Kraju*.

Więc Sejm nie jest „pożytecznym żywiołem udział w polityce biorącym“, który ma być wciągnięty w legiony klubu; o opanowaniu jego nie może być mowy. Któż za to ręczy? *Kraj*? To za mało.

Klub wpływać tylko może na Sejm, jak każdy inny organ opinii, powiada *Kraj*. Ale klub Jakubinów wpływał tylko na konwencyę przez posłów klubowych, i wiemy, co się działo. Dla tego też wyrażaliśmy życzenie, aby posłowie na tem określeniu zadania klubu obecni oświadczyli się, że tylko od większości sejmowej a nie klubowej są zawiśli, bo ta podwójna zawisłość pogodzić się nie da.

Zawsze odwołanie to miałoby pewną wagę, gdyby *Kraj* nie był po dwakroć oświadczył, „że nie jego rzeczą bronić specyalnie klubu rezolucyonistów.“ Prawda, że się tym razem już nie zastrzega, mówi *ex catedra*, jakby z polecenia, prawda, że otrzymanie tego odwołania nie mało nas pracy a czytelników naszych cierpliwości kosztowało; pomimo tego jednak wyrazów *Kraju* za odwołanie stanowcze uważać nie możemy. Bo jak już pisaliśmy, w łonie samego klubu musielibyśmy usłyszeć, że zadanie jego tak tłómaczonem być powinno, jeżeli mamy zaprzestać przestrogi, że zadanie to zagraża niezawisłości Sejmu, a posłów zamienia w przedstawicieli większości klubowej.

Agitacya podwójna, której nacisku obawiać się można było dla sejmu, na razie przycichła. Ostatnim wystrzałem demokratów, a raczej niech nam czytelnicy wybaczą, że użyjemy właściwej nazwy „tromtadratów lwowskich“ było zgromadzenie ludowe w wilią otwarcia sejmu. Lud zgromadzony w imponującej ilości 300 głów a raczej 300 głosów zebrał się w dziedzińcu ratuszowym, miejscu widocznie fatalnem dla zgromadzeń ludowych, bo sprowadzającem po drugi raz niekorzystne i nieprze-

---

Część literacko-artystyczna.

Serafina.

(Ciąg dalszy).

— I tak ci to raptem przyszło do głowy?

— Nie; oddawna chciałem się wuja poradzić.

— Dla czegożeś zwlekał?

— Odwagi mi nie stawało . . . bałem się rozbić o niepodobieństwo!

— Żałuję cię, mój drogi, całem sercem. Serafina nie pójdzie za ciebie.

— Dla czego?

— Bo unieważniać szlubu nie chce, choćby mogła z spokojnem sumieniem; ani iść za mąż powtórnie nie ma ochoty.

— A jeżeli mnie kocha nawzajem?

— Zarozumiały!

— Jeżeli mam dowody?

— Próżność!

— Czy wuj wie na pewno?

— Prawie.

— Prawie, mię pociesza . . .

— Słaba pociecha.

— Wuju, chce wuj być moim dobroczyńcą?

— Czego ci potrzeba?

— Serafiny.

— Porzuć ten projekt; szkoda czasu.

— Mój wuju ja nie żartuję! Tu idzie o moją przyszłość i moje szczęście.

— Zepsute dziecko . . . Gwiazdki z nieba! A ja mam drabinę przystawiać?

— Jak poproszę, wujaszek przystawi . . . prawda, mój najdroższy?

— Cóż mam robić? zapytał udobruchany nieco.

— Samemu, albo przez ciocię, wybadać jak tam moje papiery stoją?

— Chcesz dobrej rady posłuchać? . . . Wstrzymaj się jeszcze, bądź cierpliwy, pogódź się z Serafiną bez cudzej interwencyi i czekaj sposobniejszej chwili. Teraz narazisz się na odmowę i ją z Warszawy wypędzisz. Kasztelanowa dokuczyła jej do żywego forytując zawzięcie Józia . . . Niech czas zatrze przykre wspomnienie pierwszego męża . . . Jeżeli ona ciebie kocha, to będzie kochać do śmierci . . . O to bądź spokojny.

— Łatwo kazać komu czekać, ale trudniej cierpliwości nie stracić . . . Po dzisiejszej historyi obojgu nam wyjść trzeba z dwuznacznego położenia, zarówno dla nas samych jak i dla świata . . . Nie chcę, żeby cień jakichkolwiek podejrzeń plamił świętość naszych uczuć! Proszę wuja jutro bez ogródek milady odkryć moje zamiary . . . będzie mogła przekonać się, jak daleko sięga przywiązanie, jakie mam dla niej . . Wolę najboleśniejszy zawód przetrwać, wolę własne nadzieje najdroższe poświęcić, tylko, na Boga! niech się podobne sceny nie powtarzają więcej . . . Kocham Serafinę, więc mi jej spokój milszym nad wszystko . . . Będę cierpiał, ale z czystem i spokojnem sumieniem!

— Niech cię uściskam, kochany chłopcze! Dobra krew nie kłamie i świat nie popsuł się przecie . . . Masz we mnie sprzymierzeńca, na którego licz bez zawodu . . . będę bronić twej sprawy, bo dobra i zasługująca na poparcie. Przy pomocy Bożej damy radę przeszkodom . . . ja pracy nie poskąpię, gdyż warciście siebie oboje.

— Czym ja jej wart, to wielka kwestya, mój wuju?. . . Tyle wdzięku, tyle przymiotów, tyle skarbów łączy ta cudna istota, której sama obecność oświeca i podnosi wszystko . . . sam widok oczyszcza i uszlachetnia każdego . . . mnie pierwszego . . . zdumiewam się nad przemianą, jaką ona we mnie zdziałała! Teraz dopiero rozumiem to, czegom nigdy nie pojmował . . . owe zachwyty poetów, bohaterów i męczenników, olbrzymie dzieła i poświęcenia przechodzące na pozór siły człowiecze! . . .

— Poczekaj . . . zapominasz, że jej tu nie ma. Jaka szkoda, że ciebie słyszyć w tym momencie nie może! . . . Musiałeś już to jej kiedyś powiedzieć?

— Nie, wuju; dotąd nie śmiałem . . .

— Ty?!

— Ja, ja sam . . . Z tego wuj wniesie, jaką czcią przepełnia mnie ta kobieta . . . ale mawiałem oczami i byłem rozumiany.

— Gołębia poczta kochanków przynosiła ci pocieszające wiadomości w odpowiedzi?

— Wujaszku, ludzka mowa nie wystarcza do oddania treści tych poselstw!

— Szczęśliwi! . . . Bądź u mnie o trzeciej; w każdym razie będę miał jakąś nowinę dla ciebie. Do widzenia.

Milady, wróciwszy z balu, resztę nocy przepłakała, nie będąc w stanie zdobyć się na jedną chwilę spokojnej rozwagi. — W południe Robert wyczytał łatwo w zmęczonej twarzy i czerwonych powiekach dzieje zazdrosnego serduszka i przebyte tortury.

— Apollo się nie myli . . . pomyślał. Ona go kocha . . . i jak jeszcze kocha!

Na pochwałę hrabiego przytoczyć należy, że przychodził wolny od wszelkich egoistycznych, osobistych względow i całą duszą oddany sprawie, niekoniecznie zgodnej z własnym interesem, który ustępował pierwszeństwa szczerej chęci służenia cudzemu szczęściu.

Serafina wyciągnęła doń rękę w milczeniu, spuszczając oczy z smutnem westchnieniem.

— Troski jeszcze nie rozwiane? zapytał.

— Zapomnijmy o tem... kiedy bal się skończył?

— Nie wiem dokładnie, gdyż wyszedłem wkrótce po pani, razem z Apollem...

— Bawiono się wesoło?

— Zdaje się, pani uniosła ze sobą ducha wesołości. Brakowało także tancerza, który całe towarzystwo ożywiał.

— Szkoda... alem ja go nie uprowadziła? Mam pana prosić o radę: klimat warszawski mnie nie służy, trzeba uciekać.

Gdzie?

— Do Monachium naturalnie; mój ojciec pisze, że wkrótce wyjedzie z Madrytu i radby zastać mię na miejscu.

— W tej porze, w takie złe drogi, w roztopy? Niepodobieństwo puszczać się w podróż zaraz!

— Chcę się dłużej zatrzymać w Dreznie...

— Czy baron naznacza ostateczny termin swego wyjazdu?

— Jeszcze nie.

— Lepiej więc czekać stanowczych wiadomości... Niech nas pani nie opuszcza tak nagle i przynajmniej kilka tygodni daruje.

— Prędzej czy później, rozstanie konieczne, hrabio.

— Daj nam pani czas oswoić się z myślą rozłąki.

— Pan nie zechce już służyć za towarzysza swej biednej pupilce, wędrującej z musu w dalekie strony?

— Z radością... lecz są tu osoby, dla których wyjazd pani stanie się nieszczęściem prawdziwem.

— O! wątpię.

— Tak jest w samej rzeczy.

— Pocieszą się. Ja także z żalem odjadę i także z czasem zapomnę! W nieszczęścia sprawione przyspieszeniem rozdziału z Warszawą, nie chce mi się bardzo wierzyć.

— Bo nie wiąże panią żadna nić gorętszego przywiązania z naszą stolicą?

Serafina opatrywała starannie białe rurki kamelii, wyjętej z balowego bukietu.

— Znam przecież kogoś, kogo ta wieść serdecznie zaboli.

— Żarty, Robercie!

— Pani moja, chiej wierzyć, że w podobnych razach nie mam zwyczaju żartować. Idzie tu o uczucie poważne, szlachetne...

— Czyje?! przerwała niecierpliwie.

— Mego pięknego kuzynka...

Bursztynową cerę milady zafarbował lekki odcień karminu, co się zaledwie razy parę w życiu wydarzyło.

— Pan go badałeś, bez mojej wiedzy! zawołała z uniesieniem.

— On sam, z własnego popędu, rozżalony nieobecnością pani, wyspowiadał się przedemną... Wyniosłem mocne przekonanie, że był szczerym: kocha panią i... pragnie posiąść twoję rękę.

— Prosił pana o pośrednictwo?

— Tak.

— Wdzięczną mu jestem z całego serca za tak cenną ofiarę... Podziękuj mu Robercie w mojem imieniu i powiedz, że to być w żaden sposób nie może.

— Biedny, wzajemności zyskać nie umiał!

— Na męża wybrałabym tylko ciebie, Robercie... gdybym żoną sir Archibalda nie była. — Co Bóg związał, człowiek rozwiązać nie może. Powtórz te słowa Apollonowi; usłyszy je kiedyś przy ołtarzu stojąc z inną... oby był szczęśliwym!

Westchnąwszy głęboko, po chwilce zadumy, najspokojniej rzekła:

— Kochany opiekunie, potrzebuję podróżnego powozu... *une grande dormeuse*, wszak tak się nazywa?... wolałabym używany, bo tańszy, byle mocny, obszerny i w dobrym stanie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

widziane zmiany aury. Demokratyczny lud mimo nawałności deszczu jednogłośnie, jak przypuszczać należy podniesieniem parasoli przyjął uchwałę nielada, bo domagającą się bezpośrednich, chcieliśmy powiedzieć powszechnych wyborów w Galicyi, co z resztą na jedno wychodzi, bo gdyby w Galicyi było powszechne głosowanie, ministerstwo miałoby gotowe bezpośrednie wybory do Rady państwa. Kilku mowców demokratycznych, jak p. Romanowicz i p. Iskrzycki wypowiedziało gromkie potępienie sejmu i postawiło kilka wielkich idei przyszłości....

Był to ostatni wystrzał, bo mitingów podczas sejmu zwoływać niewolno; nie pozostaje przeto temu odcieniowi „tromtadratycznemu“ jak tylko bronić się w warowni towarzystwa demokratycznego i organu demokratycznego. Ten ostatni zwątpiwszy zapewne o przewadze i zwycięstwie prezesa Towarzystwa demokratycznego w sejmie, nieustępuje z placu, bo to nie jest godnem rycerzy „miary niepośledniej,“ za jakich się był ogłosił; ale trzyma się wobec sejmu tej pogardliwej maxymy biskupa warmińskiego: „o ryczywole już zamilczeć wolę.“

Nie należy jednak brać ztąd pochopu do sądzenia, że nie ma się co liczyć z kierunkiem demokratycznym a właściwie tromtadratycznym. Ma on niewątpliwą swoją siłę, siła ta leży w jego bezwzględności, w tem, że mimo wszystkich absurdów i nonsensów, jakie głosi, niepoprzestaje być konsekwentnym i loicznym w swojej kolei. Siłę jego stanowi z resztą cała suma niedorzeczności i niedowarzenia politycznego, namiętności negatywnych i wywrotnych, na które, jeśli w każdem społeczeństwie należy się oglądać, u nas tem bardziej.

Trudniejszem o wiele jest zadanie, zachować loiczność i konsekwencyą polityczną dla kierunków, które starają się wzniecać agitacyę w imię połowicznych teoryj i doktryn. Z jednego lub drugiego końca mogą one się znaleść przyparte do ściany. Coś podobnego wydarzyło się z organami klubu rezolucyonistów. Czy to przyczajenie, czy cofnięcie się? prędzej sądzimy pierwsze niż drugie. W każdym razie widocznem jest chwilowe zawieszenie broni przez te organa, zawieszenie tem dziwniejsze, że tylko z jednej strony ze strony zwykle zaczepnej teraz atakowanej, to manewr strategiczny.

O tym manewrze strategicznym przekonywują nas dwa organa klubu rezolucyonistów, zapierający się bardzo stanowczo klubowej barwy: krakowski *Kraj* i wywieszająca otwarcie ten sztandar lwowska *Gazeta Narodowa*. Ta ostatnia w wczorajszem swem wystąpieniu, dowiodła nam, że jeszcze wśród burzy busola niewskazała jej, w jakim ma żeglować kierunku wśród morza sejmu, aby być zawsze w kierunku słońca, choćby jednodniowego. Co za łagodność, co za pojednawczość nawet dla krakowskich posłów, jakby ich uścisnąć i wszystkich żywcem do klubu rezolucyonistów przenieść chciała. Siłę stronnictwa Dra Smolki ocenia *Gazeta Narodowa* na 7 głosów, — oby tak było! dodamy. Wręcz przeciwne stronnictwo p. Ziemiałkowskiego zmniejszyło się znacznie, czemu również niechcielibyśmy zaprzeczać. W pośrodku stoi silny zastęp rezolucyonistów, chcących dotrwać przy rezolucyi, a rozdzielających się według *Gazety Narodowej* na dwa odcienia, które łatwo zatrzeć się mogą, krakowskich i lwowskich. I na to zgoda, tylko inne rozróżnienie tych dwóch odcieni stawiamy z naszej strony. Nie lubimy rozdziałów według parafii, widzimy w tym obozie środkowym inne dwa odcienia, a nawet dwa wręcz przeciwne stronnictwa posłów niezależnych i posłów poddanych klubowi rezolucyonistów, tych którzy są za bezwarunkowem wysłaniem do Rady państwa i tych, którzy chcą jakiejś konstytucyą niedozwolonej instrukcyi. Namby się zdawało, że walka główna stoczy się między dwoma temi stronnictwami, które *Gazeta Narodowa* nazywa środkowemi. Do pojednania między członkami dwóch tych stronnictw może tylko wówczas przyjść, jeśli posłowie poddani klubowi rezolucyonistów wbrew zdaniu jednego z koryfeuszów tego klubu, sejm postawią po nad klubem, albo gdyby na taką zasadę klub się nie zgodził, opuszczą klub, czego po kilku znakomitych posłach będących członkami klubu wyglądamy. Zgoda mogłaby nastąpić za zgodą o obraną drogę, a zdaje nam się, że oba te stronnictwa niezawisłych i klubowych posłów mają już wytkniętą drogę i trudno im będzie ją opuścić, choćby przywoływani głosem łabędzim *Gazety Narodowej* do zgody.

Nam się zdaje jeszcze, że inne koalicye są możebniejsze niż połączenie pod sztandarem rezolucyi stronnictwa niezależnego z posłami podległymi klubowi; stronnictwa będącego za dotrwaniem na legalnej drodze z stronnictwem, które nie otwarcie jak Dr Smolka, ale że tak powiemy jednym zwrotem chce sprowadzić sejm z kolei legalnej. Ci ostatni nie wielką potrzebują uczynić ofiarę, aby się zbliżyć do odcienia Dra Smolki, niezawiśli natomiast mogą szukać koalicyi, jedynie tam, gdzie znajdą zgodę na główne punkta swego programu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 15 września.

(*J.*) W uzupełnieniu przesłanego wam dzisiaj sprawozdania z pierwszego posiedzenia sejmowego nie wiele dodać mi wypadnie. Należy tylko dotknąć wzmiankowanych tamże zmian, jakie od ostatniej kadencyi zaszły w łonie sejmu. Zmiany te wyliczał sprawozdawca Wydziału krajowego p. Kraiński, jak następuje: Przez śmierć stracił sejm następujących członków: X. Arcybiskupa Litwinowicza, w którego miejsce wstępuje administrator dyecezyi gr. kat. metrop. dyecezyi lwowskiej X. Michał Malinowski; przez złożenie zaś mandatów, posłów hr. Gołuchowskiego, Ziemiałkowskiego, Dubsa, Starowiejskiego, L. Helcla z Krakowa i ks. Pawła Sanguszkę. W miejsce tych posłów zostały już zapowiedziane wybory ponowne. Co do reprezentantów wszechnic krakowskiej i lwowskiej, to imiona tych nie są jeszcze znane, gdyż wybór rektorów tychże wszechnic nie otrzymał jeszcze potwierdzenia monarszego.

Nowo obrani zostali a mianowicie z posiadłości mniejszych: ks. Jan Naumowicz (gr. kat. pleban) z okręgu wyborczego Mikołajów i Żurawno, Michał Włochowicz (mieszczanin) z okr. wyb. Skałat i Grzymałów, ks. Ignacy Halka (gr. kat. pleban) z okr. wyb. Kopyczyńce i Husiatyn, ks. Gabryel Krzyżanowski (Dr. ś. Teologii i zastępca profesora przy gr.kat. seminaryum) z okr. wyb. Manasterzyska i Buczacz i ks. Józef Krasicki (gr. kat. pleban) z okr. wyb. Busk, Kamionka i Olesko.

Lwów 16 września.

(*J*) (*2gie posiedzenie Sejmowe*). Ks. marszałek zagaja posiedzenie o godzinie $11^1/_4$. Między posłami znajdują się ks. Sanguszko i p. Szujski którzy na posiedzeniu wczorajszem nie byli obećnymi. Protokół z pierwszego posiedzenia odczytany przez sekretarza St. Tarnowskiego, został przyjętym. Następuje odczytanie petycyj wniesionych do Sejmu, a mianowicie: Rady miejskiej we Lwowie w sprawie zmiany ustawy wyborczej; tejże Rady miejskiej o odroczenie wyborów, wreszcie petycye wydziałów Rad powiatowych.

Sekr. Tarnowski podaje do wiadomości, że poseł Dr Pfeiffer prosił o 8miodniowy urlop, który mu też udzielono. Ks. biskup Polański uwiadomił biuro marszałkowskie, że dla słabości na otwarcie Sejmu przybyć nie mógł, i że, skoro mu zdrowie pozwoli, na Sejm przybędzie. Doniesienia te przyjmuje Izba do wiadomości, poczem odczytano następujące pismo posła Chrzanowskiego:

„JO. Książę Marszałku. Jakkolwiek jestem przekonany, że wszechstronnie zbadane dobro prowincyi naszej, jak również wyższy jeszcze powód, bo dobro całego naszego narodu, wymagają, aby Sejm wyprawił Delegacyę swoją do Rady państwa i do Delegacyj wspólnych; jednak, aby nie krępować w niczem woli Reprezentacyi krajowej, składam dany mnie przez wybór wysokiego Sejmu mandat do Delegacyi sejmowej zasiadającej w Radzie państwa. Upraszam JO. Księcia Marszałka o podanie tego do wiadomości wysokiego Sejmu.“

Lwów dnia 15 września.

Dalej odczytano imiona wybranych na wczorajszem posiedzeniu rewidentów. Wybranymi zostali posłowie: Naumowicz, Fihauser, Samelson, ks. Ozarkiewicz, Dziewoński, Hoszard, Rogawski, Koczyński, Zbyszewski, Weigel, Kowalski i Zborowski.

Zyblikiewicz składa do laski marszałkowskiej wniosek poparty przez posłów Kraińskiego, Miera, Dziewońskiego, Morgensterna, Hallera, Borkowskiego, Czartoryskiego, Barewicza, Puszkarza, Hoszarda, Badeniego, Hubickiego, Jabłonowskiego, Ludwika Wodzickiego, Pietruskiego, Sulikowskiego, Szujskiego, Dzwonkowskiego, Łosia, Halika, Szumańczowskiego, Wiśniowskiego, Krzeczunowicza, Tarnowskiego, Stępka, Trzecieskiego i Paszkowskiego, a żądający wyboru komisyi złożonej z 9 członków, którąby się miała zająć zbadaniem obecnego stanu sprawy przeszłorocznych żądań Sejmu w przedmiocie przyznania krajowi naszemu samorządu narodowego i samodzielniejszego w monarchii stanowiska. Jutro nastąpi pierwsze czytanie tego wniosku.

Jako pierwszy przedmiot stoi na porządku dziennym wniosek Wydziału krajowego o zmianę § 11go ord. wyb. Sprawozdawcę Grocholskiego uwalnia Izba od ponownego odczytania wniosku. W rozprawie ogólnej przemawia tylko Zbyszewski, w rozprawie szczególnej zaś posłowie: Gros, Kowalski, Koczyński, Zbyszewski, Koczyndyk i Gniewosz.

Zbyszewski oświadcza, iż gdyby nie nagłość sprawy, spodziewałby się od Wydziału krajowego kompletniejszego wniosku, aniżeli ten, który Izbie przedłożonym został. Ustawa nasza, powiada mowca, jest bardzo wadliwą, a to głównie z tego powodu, że dzieli wyborców podług klas społeczeństwa. Mowca był za usunięciem tego podziału i za zaprowadzeniem powszechnych i wspólnych wyborów wszystkich uprawnionych; uważa jednak, że postanowienie takie nie byłoby jeszcze na czasie, albowiem wymagałoby poprzednio zmiany wielu innych, będących w styczności z ord. wyborczą. Wyraża nadzieję, że Sejm wybierze komisyę, któraby się zbadaniem tego przedmiotu zajęła, i jeszcze na bieżącej kadencyi zdała Sejmowi sprawę. W końcu zapowiada, że postawi poprawki przy rozprawie szczególnej, gdyż niektóre ustępy wydają mu się zbytecznemi, inne zaś zawiłemi.

W rozprawach szczegółowych wnosi Gross, ażeby ustęp pierwszy jako ostatni podanym został pod głosowanie, gdyż od przyjęcia lub odrzucenia następujących ustępów, zależeć będzie potrzeba lub zbyteczność tego ustępu. Przyjęto.

Poprawki wymienionych posłów zabierających głos w rozprawie nie zostały uwzględnione, a mianowicie: odrzucono poprawki Kowalskiego, Zbyszewskiego i Koczyndyka; posłowie Koczyński i Gniewosz cofnęli sami swoje poprawki.

Po przyjęciu całego wniosku i tytułu, przyjęto go też zaraz na wniosek Grocholskiego w trzeciem czytaniu bez czytania.

Grocholski zdaje sprawę z petycyi Rady miasta Lwowa, która się domaga zmiany ord. wyb. i odroczenia wyborów poselskich. Pierwsze żądanie zostało właśnie co załatwione przez uchwalenie projektu Wydziału kraj. Wniosku drugiego sprawozdawca popierać nie może, albowiem spodziewając się rychłego otrzymania sankcyi uchwalonych obecnie przez Izbę zmian ord. wyb., możemy sobie tylko życzyć przyspieszenia, nie zaś odwłoki wyborów lwoskich, tembardziej, że w razie, gdyby rząd udzielenie sankcyi przyspieszyć chciał, takowa mogłaby nadejść wkrótce drogą telegraficzną.

Komisarz rządowy oświadcza, iż nie wątpi bynajmniej, że rząd udzielenie jak najbardziej przyspieszy.

Smolka wnosi, aby ze względu na uczynione przez komisarza rządowego oświadczenie, rozstrzygnięcie tej części petycyi, zostawiono w zawieszeniu aż do nadejścia sankcyi rządowej lub też odmówienia tejże. Wniosek przyjęto.

Następuje jako przedłożenie z Wydziału krajowego sprawozdanie z czynności tegoż od zakończenia przeszłej sesyi aż do końca sierpnia b. r. Zyblikiewicz wnosi aby przedłożenia tego, stanowiącego spory tom nie odczytywać i aby zbadanie tegoż poručzono mającej się wybrać komisyi budżetowej, gdyż sprawozdanie Wydz. kraj. z czynnościami tejże komisya w najbliższej jest styczności. Przyjęto.

Sprawozdanie Wydz. kr. o projektowanej reorganizacyi instytutów technicznych we Lwowie; i Krakowie uchwalono na wniosek Dra Czerkawskiego odesłać do mającej się wybrać komisyi *ad hoc* złożonej z 9ciu członków. Następuje sprawozdanie Kraińskiego o sprawozdaniu wyborów poselskich. Bez dyskusyi uznano ważnemi wybory Wiśniewskiego (z posiadłości większych okr. wyb. Żołkiew), Wołowskiego i X. Halki. Wybór Hieronima Morawskiego (c. k, komisarza pow.) z mniejszych posiadłości okręgu wyborczego Lubaczów i Cieszanów unieważniono na wniosek sprawozdawcy, do którego Krzeczunowicz dodał, że wybór i z tego względu jest nielegalnym, gdyż odbył się w Cieszanowie nie w Lubaczowie. Ustawa bowiem wyborcza wymaga, aby w razie, gdy dwa połączone powiaty stanowią wspólny okręg wyborczy, wybór poselski odbył się w mieście powiatowem, które wymienionem jest z kolei jako pierwsze, w tym więc wypadku w Lubaczowie. Do bardziej jeszcze ożywionej dyskusyi przyszło, gdy sprawozdawca zaproponował aby wybór X. Dra Krzyżanowskiego z okr. wyb. Manasterzyska i Buczacz uznano za ważny. Tu bowiem zupełnie ten sam zachodził stosunek, co i przy wyborze Morawskiego, na co zwrócił uwagę poseł Dr. Kamiński. W dyskusyi, jaka się ztąd wywiązała przemawiali za unieważnieniem Krzeczunowicz, Dr. Gnoiński, Hubicki i Bocheński; przeciw zaś posłowie: Ławrowski, Smolka, Tyszkowski i sprawozdawca Kraiński. Wreszcie uznano małą większością wybór za ważny.

Nastąpił wybór komisyi petycyjnej, złożonej z 12tu posłów. Rezultat wyboru zostanie dopiero na jutrzejszem posiedzeniu ogłoszony. Skrutatorami są posłowie: Bocheński, Tyszkowski, Hausner, Szeleszczyński, Koczyndyk, X. Guszalewicz, ks. Czartoryski Jerzy, Wolny i Kocko.

Wiedeń 15 września.

⌗ Ważny wypadek zaszedł tu w świecie dziennikarskim, gdyż stara *Presse* przeszła wczoraj w ręce innej spółki przedsiębiorców. Od ustąpienia p. Zanga jako niegdyś właściciela tego dziennika, przechodził on różne koleje, a te przez to zasługują na wspomnienie, iż *Presse* przez 20 lat władała przemożnie w Austryi i wywierała ważny wpływ na bieg spraw publicznych, w ogóle zaś dała pochop ruchowi dziennikarskiemu w Wiedniu i zrobiła mu wstęp do świata europejskiego; ona to w ciągu 10 lat od 1853 do 1863 była najbardziej czytanym w całych Niemczech dziennikiem. Wykołysana na liberalizmie, miewała nawet niekiedy popędy prawdziwej wolności. Po usunięciu się p. Zanga, rząd wziął ten dziennik pod swoją opiekę a nawet na swój koszt. *Presse* była jedynym dziennikiem niemieckim przeciw dualizmowi powstającym, i gwałtownie uderzającym na ministrów. Dla tego hr. Belcredi i Beust zamyślali ją kupić, co też przyszło do skutku. Zang sprzedał swój dziennik za 765.000 złr. Rząd chciał zmienić kierunek dziennika i obrócić go na przeciwników swoich. Zamiast też w duchu centralizacyi, przemawiała odtąd *Presse* dualistycznie, zamiast zachwalać cła opiekuńcze, broniła wolności handlowej. Zaledwie jednak te kierunki zaczęły się objawiać pod nową redakcyą, rząd musiał pomyśleć o pozbyciu się dziennika, który przestał mu być strasznym, i owszem, stał się powolny jego skinieniom. Tak się też stało. Kilku bogatych izraelitów, jak Schey, Todesco, Königswarter, Geisler i Rothschild, dalej zakład kredytowy i bank angloaustryacki wzięli udział w tem przedsiębiorstwie i powołali właściciela *Triester Zeitung*, p. Karola Dregera na głównego redaktora. Dopóki Dreger prowadził redakcyę, *Presse* pod każdym względem odpowiadała żądaniu swemu; odbierał on artykułom i uwagom zjadliwe żądło Zanga i nie więcej oddawał usług rządowi jak musiał. Nie wystarczało to jednak hr. Beustowi. Szukał on, jak się wydobyć cało z tej sprawy, a zrobić dziennik bardziej ministeryalnym. Otóż skłonił właścicieli czyli akcyonaryuszów, że oddali p. Dregerowi zarząd materyalny *Pressy* oraz sprawy lokalne, a część polityczną powierzyli staremu oficyalnemu pisarzowi Tuvorze. Ale gdy to nie wystarczało w dzisiejszych okolicznościach, powołano na kierownika, radcę dworu Warrensa, zdolnego publicystę. Ten jednak nie długo się ostał, bo niemógł wytrzymać w ciasnej odzieży liberyjnej, przykrojonej przez pióro prasy dla maluczkiego człeka. To ciągłe niepowodzenie, to przerzucanie ludźmi i zasadami, nie mogło trwać długo. Rząd odstąpił zupełnie od udziału w tym dzienniku; akcyonaryusze zaś tyle przez krótki czas posiadania go zarobili, że wynagrodzono ich orderami lub baronowską godnością. Dopiąwszy zaś tego głównego celu swego, mniej dbali o politykę dziennika, i pragnęli tylko wydobyć z niego swój kapitał. Otóż p. Dreger wziął się do zebrania nowej spółki i nabył *Presse*, która od wczoraj przeszła na jego własność. Odtąd będzie ona niezależnym dziennikiem, a zważywszy na zdolności jéj kierownika i jego polityczne wykształcenie, tudzież pojmowanie przezeń stosunków faktycznych w Austryi, będzie można spodziewać się większego i słuszniejszego uwzględniania potrzeb i interesów ludów słowiańskich w monarchii, w czem główna będzie różnica między obiema *Pressami* wiedeńskiemi.

Wiedeń 15 września.

— *r.* Tutejszy mistrz obrzędów w wielkim znalazł się kłopocie z powodu przyjazdu ks. Karola Rumuńskiego, nie wiedząc, jak się z nim zachować. Obawiano się obrazić młodego księcia, a z powodu swojego dwuznacznego stanowiska tem bardziej dbałego o formy zewnętrzne, lecz owszem starano się jak najpokaźniej podnosić go i okazywać mu przyjaźń. Względy te nie odnosiły się jedynie do panującego w małym sąsiednim kraiku, który możnaby wreszcie zmusić samym moralnym naciskiem do utrzymywania dobrych stosunków, lecz więcej jeszcze chciano uczcić księcia spowinowaconego z domem królewskim w Prusiech, względem którego okazują tu teraz uprzejmość niezwykłą. Z drugiej jednak strony szło o to, aby nie obudzić zazdrości Porty, która, jak tego dowodem rokowania wywołane podróżą wicekróla Egipskiego, zwykła brać za złe każdą uprzejmość okazywaną jej wasalom, i nie chce znosić, aby ci zwiedzając dwory zagraniczne, uchylali się z pod opieki poselstw tureckich. Nakoniec zdecydowano się podejmować ks. Karola jako księcia pruskiego, pomijając stosunek jego do Porty i pośrednictwo posła tureckiego; dla tego bar. Werther przedstawił księcia Cesarzowi. Biegli w przepisach ceremoniału dworskiego wydobyli się z trudności tym sposobem, że urządzili jeden tylko stół cesarski w ściślejszem kole dworskiem i zaprosili do niego tylko posłów dworów spokrewnionych, jak margr. Pepoli, którego żona jest zbliska spokrewnioną z Hohenzollernami, oraz posła pruskiego. Książę Karol nie byłby inaczej przyjmowany, będąc udzielnym królem. Ale też nie obędzie się pewnie bez różnych zapytań i tłumaczeń dyplomatycznych z tego powodu między Wiedniem a Stambułem.

Przy tej sposobności nadarzyło się, że bar. Werther przedstawił się Cesarzowi, a sam już ten wypadek ma doniosłość polityczną, bo przełamuje pierwsze lody, a są tacy, co z tego wyciągają wnioski o zbliżeniu się obu dworów.

Paryż 13 września

-*i*- Cesarz odbywa już przejażdżki powozem po parku Villeneuve l'Etang, ale spacer po bulwarach paryskich nie miał dotychczas miejsca, chociaż od dni kilku na pewne był zapowiedziany. Niektóre dzienniki opisały go już nawet ze szczegółami, wymyślonemi naturalnie przez zbyt żywą wyobraźnię mających sprawozdawców. Cóżkolwiekbądź stan zdrowia Cesarza jest zadowalający, i jedynie panujące wichry i burze nie dozwoliły mu dotąd pokazać się w Paryżu, aby uspokoić obudzone chorobą jego obawy. Zdaje się być rzeczą pewną, że Cesarz uda się do Biarritz, gdzie nawet wysłany już został wczoraj jenerał Lepic dla zrobienia stosownych przygotowań w cesarskiej willi, noszącéj nazwę Eugenii. Na ostatniéj radzie ministrów rozbieraną była kwestya zwołania Izby. P. de Forcade miał silnie przemawiać za zwłoką z tych przyczyn mianowicie, że rozprawy Izby poruszyłyby jeszcze silniéj i tak już rozbudzoną opinię publiczną, i że sprawdzanie wyborów postawiłoby go osobiście w nadzwyczaj trudnéj pozycyi. Wiadomo, że minister przygotowuje obecnie pewne zmiany w administracyi prowincyonalnéj, i radby usunięciem lub translokacyą najmocniéj skompromitowanych prefektów rozdraźnioną opinię uspokoić, krokiem tym módz się przed Izbą zasłonić. Minister skarbu Magne, najpopularniejszy z całego obecnego składu gabinetu, miał podobno przed wyjazdem do Perigord otrzymać polecenie od Cesarza przygotowania projektu nowego gabinetu, ale wiadomość ta nie zdaje nam się zasługiwać na wiarę. Stan tymczasowy przeciąga się więc daléj, a Francya w tem dziwnem znajduje się położeniu, że pozbywszy się konstytucyi z r. 1852, nie korzysta jeszcze z nowéj, świeżo przez senat uchwalonéj. *Peuple* tłómaczy wprawdzie to ociąganie się rządu ze zwołaniem Izby i utworzeniem stanowczego gabinetu potrzebą wygotowania stosownych do nowéj konstytucyi praw i ulepszeń, i powiada, że ministrowie opóźniają moment walki dla tego jedynie, aby się właściwie do niéj przygotować. Na pewne już powiedzieć dziś można, że Izba w końcu dopiero listopada zebraną będzie, a kto wie, czy i ta data nie jest jeszcze za bliską. Kwestya uorganizowana biór Izby już teraz jednakże agituje się; umiarkowani myślą o wyborze p. Schneidera na prezesa Izby, a na kandydatów na wiceprezesów stawiają pp. Emila Ollivier, Segris i Mège, na kwestorów markiza d'Andelarre i którego z deputowanych opozycyi.

Pogłoska, jakoby nowy minister wojny, jenerał Le Boeuf, niechętnym był instytucyi gwardyi ruchoméj, okazała się fałszywą. Minister prowadzi daléj organizacyę téj gwardyi, i tę jedynie tylko zarządził odmianę, że gwardziści raz na rok na dni piętnaście zbierani będą na manewra, a nie piętnaście razy w ciągu roku na dzień jeden, i ta odmiana jednak dopiero w roku przyszłym w praktykę wprowadzoną zostanie.

Constitutionnel zapewnia, że rząd powziął już stanowczo decyzyę w kwestyi przyszłego soboru. Poprzednio zamierzano mianować p. Baroche posłem nadzwyczajnym, specyalnie mającym reprezentować Francyę na soborze; potem wyrzeczono się téj myśli i uznano, że obecność zwyczajnego ambasadora w Rzymie, p. Banneville, dostateczną będzie dla czuwania nad interesami Francyi, obecnie rząd miał uznać za najstosowniejsze, aby całkiem neutralną i obojętną przybrać względem soboru postawę i czekać spokojnie na jego uchwały. Artykuły organiczne, dodane do konkordatu, mają być dostateczną obroną od wszelkich uchwał soboru, któreby z widokami rządu nie zgadzały się. Trzeci artykuł, obwieszcza w istocie, że dekreta synodów zagranicznych i nawet soborów powszechnych jedynie tylko za pozwoleniem rządu mogą być ogłaszane we Francyi; tym artykułem więc rząd zabezpieczyć się myśli od soboru, i jak na teraz uwolnić od potrzeby wypowiedzenia w téj kwestyi bardziéj określonéj opinii.

Journal de Liège donosi, że rząd belgijski pójdzie za przykładem Francyi i również wyczekującą przybierze postawę.

Pobyt księcia Gorczakowa w Paryżu daje powód do najróżnorodniejszych domysłów. Dzienniki niemieckie opisały widzenie się tego dyplomaty z lordem Clarendonem i księciem Hohenlohe w Heidelbergu; *Journal de Manheim* całą ich rozmowę nawet opowiedział. Wszystkiego tego nie można jednak brać na seryo, bo podobno i samo widzenie owo jest tylko dziennikarskim wymysłem. *Presse*, dobrze zwykle informowana o polityce rosyjskiéj, utrzymuje, że książę kanclerz przyjechał tu dla zawiązania bliższych z Francyą stosunków, a to z powodu oziębienia, jakie pomiędzy gabinetami berlińskim i petersburskim w ostatnich czasach nastąpiło. Książę Gorczaków, według tegoż dziennika, w przejeździe przez południowe Niemcy miał pracować nad wzmocnieniem ich oporu przeciwko Prusom, a zarazem życzliwego usposobienia swego dla Austryi nie taił. Jestże to prawdziwe? nie możemy zaręczyć; pobyt jednakże w Paryżu kięcia Gorczakowa zasługuje na uwagę, zwłaszcza, że półurzędowe tutejsze dzienniki dyskretne pod tym względem zachowują milczenie.

Od chwili ogłoszenia ostatnich reform, procesa prasowe prawie całkiem ustały; minister to spraw wewnętrznych spowodował tę zmianę okólnikiem rozesłanym do prokuratorów, aby o ile można wytaczania procesów unikali. Przyznać trzeba, że i dzienniki opozycyjne mniéj gwałtownemi się stały, z wyjątkiem jednego *le Rappel*, który w niczem nie zmienił tonu, i tak jak dawniéj walczy z rządem bronią zjadliwéj ironii i krwawego sarkazmu. *Le Public*, organ Rouhera, *Figaro* i *L'Univers* zażartą prowadzą polemikę przeciwko księciu Napoleonowi, i darować mu i mowy jego w senacie nie mogą. W najwyższych sferach panuje jednakże opinia, że Cesarzowi nie były tajnemi motywa główne téj mowy, i że książę bardzo jest dobrze w Saint-Cloud od Cesarza i cesarzowéj widzianym. Wyjazd jego obecnie nad brzegi morza jest tylko chwilowym, i nie ma wcale tego znaczenia, jakie miały dawniejsze jego do Anglii i do Norwegii wycieczki.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o zmianach w sejmowéj ordynacyi wyborczéj.

Wysoki Sejmie!

Przygotowania do będącego w toku wyboru posłów we Lwowie wyświeciły skutki, jakie uchwalona przez Wysoki Sejm na przedłożenie rządowe ustawa z d. 16 stycznia 1867, zmnieniająca postanowienia §§ 11 i 13 sejmowéj ordynacyi wyborczéj, za sobą pociąga. Skutków tych nie przewidywał niezawodnie ani rząd, przedkładając tę ustawę, ani Wys. Sejm, uchwalając takową. Bo oto we Lwowie, gdzie podług pierwotnego brzmienia § 11 sejmowéj ordynacyi wyborczéj przysługiwałoby prawo wyboru z tytułu opłaty podatków około 4000 członkom gminy, mają toż prawo podług zmienionego ustawą z d. 16 stycznia 1867 brzmienia tegoż paragrafu tylko około 300 członków gminy. Wobec tego niespodziewanego wyniku uczuł się Wydział krajowy obowiązanym do zbadania skutków wzmiankowanéj zmiany §§ 11 i 13 sejmowéj ordynacyi wyborczéj w innych także miastach naszego kraju. Badania te nie mogły być wprawdzie ani dokładne, ani wyczerpujące, bo Wydział krajowy nie miał pod ręką wszystkich potrzebnych do tego statystycznych dat, a nagłość przedmiotu nie pozwalała na uprzednie zbieranie i sprowadzanie takowych. Ograniczyć on się musiał na wykazach podatkujących, znajdujących się przy aktach wyborczych dawniejszych wyborów posłów na Sejm krajowy. Z tych spisów nabył Wydział krajowy przekonania, że jakkolwiek wzmiankowana zmiana §§ 11 i 13 ordynacyi wyborczéj nie pociągnęła za sobą wielkiéj zmiany co do ilości uprawnionych do głosowania w gminach wiejskich, zmniejszyła ona takową bardzo znacznie w miastach. I tak w Tarnowie gdzie z tytułu opłacanych podatków miało prawo wyboru 1154, podług ustawy z d. 16 stycznia 1867 miałoby to prawo tylko 195. W Kołomyi zmniejszyła się liczba uprawnionych z 1191 na 466, w Drohobyczu z 1010 na 462, w Tarnopolu z 1312 na 368, w Stanisławowie z 686 na 164, w Przemyślu z 634 na 159, w Rzeszowie z 490 na 74, w Nowym Sączu z 392 na 50, w Białe z 245 na 79. Akta wyborcze innych miast nie znajdują się w téj chwili w archiwum Wydziału krajowego.

Przypuszczać nadto wypada, iż rzeczywisty stan obecny jest o wiele jeszcze niekorzystniejszym. Podług dzisiejszego bowiem brzmienia §§ 11 i 13 sejmowéj ordynacyi wyborczéj odejmuje i odejmywać musi każdy nowo przybyły wyżéj opodatkowany znącznéj ilości wyborców ich prawo wyboru. Przy dzisiejszym zatem większym rozwoju przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, przy powstawaniu tak licznem nowych spółek bankowych, musiała się zmniejszyć po miastach liczba uprawnionych do wyboru.

A co najgorsza, że podług dzisiejszego brzmienia wzmiankowanych §§ 11 i 13 sejmowéj ordynacyi wyborczéj zagraża każdy rozwój przemysłu i handlu w naszym kraju pozbawieniem praw politycznych nieobliczonéj ilości obywateli. Jedna większa fabryka założona w gminie wiejskiéj odjąć może to prawo prawie wszystkim jéj członkom. A utrata czynnego prawa wyboru pociąga za sobą także utratę prawa obieralności.

Zachodzi zatem konieczna nagląca potrzeba usunięcia jak najspieszniejszego tych potwornych postanowień, i to nie tylko ze względu rozpisanego wyboru posłów w mieście Lwowie, nie tylko ze względu możliwych, dziś może nieprzewidywanych okoliczności, ale już dla tego, że zasada postanowień §§ 11 i 13 w ich dzisiejszem brzmieniu jest demoralizującą.

Wydział krajowy nie zapoznawał bynajmniéj, że cała dzisiejsza sejmowa ordynacya wyborcza nie odpowiadą potrzebom kraju naszego, i że wymaga radykalnéj zmiany. Pomimo tego ogranicza on się na dzisiaj na przedstawieniu Wys. Sejmowi li tylko wniosku do zniesienia uchwalonéj ustawą z d. 16 stycznia 1867 zmiany §§ 11 i 13 sejmowéj ordynacyi wyborczéj i do powrócenia do pierwotnych postanowień, podług których nieopłacający dwu trzecich części przepisanych w gminie podatków bezpośrednich, ale dwie trzecie części wszystkich w gminie opodatkowanych mają prawo z tytułu opłacanego podatku wybierania posłów w miastach i w gminach. Zdawało się bowiem Wydziałowi krajowemu, iż z jednéj strony uchwalanie radykalnéj zmiany sejmowéj ordynacyi wyborczéj wymagałoby koniecznie dłuższego czasu, z drugiéj zaś strony mogłoby uzyskanie sankcyi dla zmian donioślejszych nie tak prędko nastąpić; a zdaniem Wydziału krajowego chodzi przedewszystkiem o usunięcie jak najspieszniejsze postanowień zagrażających ogromnéj ilości obywateli utratą praw politycznych. Powrót zaś do pierwotnych postanowień, do tych postanowień, podług których obradujący obecnie Wysoki Sejm jest wybrany, właściwie więc utrzymanie dzisiejszego faktycznego stanu, nie może natrafić na żadne trudności.

W załączonym projekcie do ustawy ułożył Wydział krajowy brzmienie §§. 11 i 13go z uwzględnieniem obowiązującej obecnie ustawy gminnéj, tudzież z uwzględnieniem postanowienia co do mieszkających na obszarach dworskich do związku gminnego niewcielonych.

Nadto proponuje Wydział krajowy zmianę § 25 sejmowej ordynacyi wyborczej, raz dla prawnego unormowania prawa reklamacyi członków gminy w miastach, polegającego obecnie prawie li tylko na zwyczaju, a powtóre w celu skrócenia terminu, w którym podług dotychczasowego zwyczaju listy wyborcze wykładane bywają do przeglądania. Członkowie gminy nic na tem nie tracą, bo prawo ich wnoszenia reklamacyj w pierwszych ośmiu dniach po wyłożeniu list wyborczych pozostaje nieuszczuplone. Do rozstrzygania zaś reklamacyj dalsze je-

szcze ośm dni powinny przy sprężystości i energii dotyczących władz tem bardziej wystarczyć, iż władze te są zawsze w miejscu, i mają pod ręką wszystkie potrzebne akta. A umożebni to wybór posłów we Lwowie podług proponowanej ustawy może jeszcze w wyznaczonym terminie, a w każdym razie nie o wiele później i zawsze w ciągu tegorocznego posiedzenia Wysokiego Sejmu.

Raczy tedy Wysoki Sejm załączony wniosek uchwalić.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie d. 13 września 1869 r.

Marszałek krajowy: *Leon* książę *Sapieha* w. r. — Sprawozdawca: *Grocholski* w. r.

Wiedeń 16 września. Od niejakiego czasu powtarzają się w dziennikach wiedeńskich i węgierskich wiadomości o zmianie spodziewanej w ministerstwie węgierskiem. Najprzód prezes ministrów hr. Andrassy, zamyśla tekę ministerstwa obrony krajowej oddać baronowi Vecsey, aby w ten sposób nadać więcej samodzielności temu wydziałowi, który dotychczas nieco po macoszemu traktowano. Dalej oddzielonem ma być ministerstwo rolnictwa od ministerstwa handlu, co obecnie w jednym pozostawało ręku p. Gorovego; rozdział ten będzie nader korzystny tak dla handlu jak rolnictwa, albowiem zakres działania p. Gorovego był zanadto wielkim, jeden człowiek nie mógł mu w żaden sposób podołać. Trzecia zmiana dotyczyć ma ministerstwa spraw wewnętrznych. Baron Wenkheim dotychczasowo ten urząd piastujący jest bardzo chory i pragnie z ministerstwa wystąpić; dotychczas nie podał się jeszcze urzędownie do dymisyi, albowiem rząd nie zdecydował się jeszcze na zastępcę. Powszechnie wskazują za takiego, deputowanego Csengerego, który rzeczywiście mógłby godnie zastąpić takiego ministra jakim jest baron Wenkheim.

— We środę 15go b. m. otwarte zostały także sejmy w Opawie i Lublanie. Znane przedłożenia rządowe zostały i tym sejmom wręczone. Sejm w Lublanie powitał naczelnik kraju Konrad Eybesfeld imieniem rządu w języku niemieckim i słoweńskim.

— W Gracu otwarte zostało 15go b. m. zgromadzenie katolików; pierwsze posiedzenie zagaił radca namiestnictwa i poseł sejmowy baron Boul, wyłuszczając cel zgromadzenia, mianowicie: skonstatowanie faktu, iż w Gracu istnieje stronnictwo katolickie, że przeto nieprzyjazne kościołowi uchwały nie mogą być powzięte imieniem miasta lub kraju. Biskup Zwerger twierdzi, iż stronnictwo to nie jest bynajmniej słabsze i mniejsze od przeciwnego, dotychczasowa jego słabość polegała tylko w trwożliwości. Hr. Blome jest zdania, że dzisiejszym porządkiem świata jest kościół katolicki: kto się jemu sprzeciwia — upadnie.

Po południu tego samego dnia odbyły się posiedzenia sekcyj, wieczorem zaś było znów ogólne zebranie. Przemawiali prof. Moriggl z Insbruku i prof. Maassen z Gracu. Z uchwał zapadłych były najważniejsze: zawiązywanie stowarzyszeń katolickich jest koniecznością; zwycięztwo nieprzyjaciół jest niebezpieczeństwem dla państwa i dynastyi; tylko taka konstytucya jest możebną, która prowadzi do trwałej i uczciwej zgody między narodami Austryi.

— *Wehrztg* w kwestyi popisów kandydatów chcących wstąpić za ochotników w jednoroczną służbę do wojska, pisze, iż przy wspomnionych popisach, przy których komisya przedstawionych sobie kandydatów osobiście nie zna i potem ich znów zupełnie z oczu traci, zdarzało się już niejednokrotnie, że podstawiono kogo innego w odpowiednich przedmiotach bieglejszego i w ten sposób wyłudzano potrzebne świadectwo. Aby przeto uwolnić kandydatów od wszelkiego podejrzenia i pokusy w tym względzie, wydało ministerstwo wojny rozporządzenie, że przy dotyczących podaniach załączone być winno świadectwo tożsamości osoby przez władzę polityczną wydane, w którem prócz własnoręcznego podpisu kandydata, ma się także znajdować dokładny rysopis osoby.

— Według telegramu z Pragi do *Wanderera* przywieziono tamże w trzech wagonach ciężarowych 386 cetnarów srebra talarami z Berlina, które przeznaczone są do austryackiego banku narodowego i natychmiast do Wiednia odesłane zostały.

— NPan powróciwszy we środę rano z Ischl odjechał zaraz po południu do Gödöllö.

— Według wiadomości podanej przez *Pokrok* namiestnictwo czeskie miało wydać okólnik tajny, mocą którego upoważnia starostów powiatowych do zakazywania ewentualnie zgromadzeń wyborczych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 września. Lekarze i przyrodnicy zgromadzeni w Krakowie zawiesili przez dzień wczorajszy prace swoje, aby zwiedzić piękne okolice Krzeszowic, jak znów dziś w południe udali się dla zwiedzenia Wieliczki. Pociąg ranny o 8ej zabrał około dwustu członków zjazdu, a w dworcu krzeszowickim czekały ich już wózki przygotowane z polecenia gościnnego gospodarza, któremu choroba nie dozwoliła osobiście podejmować gości. Udano się wózkami do ruin zamku Tęczyńskiego, a przejechawszy fabryczny Tęczynek ujrzano już zdala u wjazdu do lasu powiewające chorągwie i bramę honorową ozdobioną herbem uniwersytetu Jagiellońskiego. Za lasem u spodu góry, na której wznoszą się sterczące ruiny zamku, chronione troskliwą ręką od zagłady, zatrzymali się wędrowcy, i tu różnemi drogami wstępowali na górę, jedni oglądając jej budowę, inni wyszukując skamieniałości, których mnóstwo napotykać można w tamecznym wapieniu. Za powrotem zajechano do lasu, gdzie pod namiotami czekała na gości przekąska. Ztamtąd miano się udać do Czerny, a następnie do Dubia, ale deszcz, który już w Krzeszowicach padał, zniewolił gości do zmiany celu wycieczki, gdyż opuszczono Czernę i pojechano wprost do Dubia, dla zwiedzenia pstrągarni założonej tam przez śp. Dr Radziwońskiego, a która sztuczną hodowlą przewyższa co do obfitości i dobroci ryb górskie strumienie. Tam oczekiwano na gości z przygotowanem śniadaniem, a gdy członkowie zjazdu zasiedli u stołów, prezes zjazdu Dr Majer wzniósł pierwszy zdrowie gościnnego gospodarza hr. Adama Potockiego; dalej zaś wznoszono kielichy na cześć Dra Majera, nowego rektora Dra Skobla, jubilata Dra Sławikowskiego, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i wielu innych obecnych znakomitych nauką i stanowiskiem osób. O godz. 6ej wrócili członkowie do Krakowa, a wieczorem udali się do teatru.

— W wczorajszem doniesieniu naszem o odczycie Dra Nowakowskiego z Warszawy, wykazującem odkrycie fizyologiczne Purkiniego przypisane Schwarzowi, powinno być Schwannowi.

— Dowiadujemy się, że tymczasowo ustnie tylko p. Minister wojny dał instrukcyę pozwalającą przecinać linię wałów fortyfikacyjnych w miejscach dogodnych dla miejscowej potrzeby.

— Fmp. bar. Kuhn, minister wojny, przybył wczoraj do Lwowa.

— Śmiertelność w Krakowie, podług wykazu Dra Mohra fizyka miejskiego, co miesiąc Magistratowi przedkładanego, była w sierpniu r. b. następująca:

Z ludności stałej zmarło:

Chrześcian płci męzkiej 34, żeńskiej 38, razem 72 mniej niż w lipcu o 4.

Starozakonnych płci męzkiej 27, żeńskiej 31, razem 58; więcej niż w lipcu o 16.

Wspólnie płci męzkiej 61, żeńskiej 69, razem 130; więcej niż w lipcu o 12.

1 chrześcian zmarł z szaleństwa opilczego; 1 chrześcian utonął kąpiąc się w Wiśle, 1 starozakonny udusił się w bagnie, obydwa byli mocno pijani.

Śmiertelność dzieci szczególniej starozakonnych wielka bo doszła 82. Zmiany nagłe i gwałtowne temperatury zwiększyły dławiec także na Kazimierzu, liczba dzieci zmarłych od tej choroby aż 15 wynosiła.

W pierwszej połowie sierpnia okazywały się choroby narządu do trawienia, w drugiej rozwinęły się cierpienia narządu oddychania. Skarlatyna i dur rzadkie. Ze starości nad 90 lat zmarło osób 5.

— **Wiedeń** 14 września.

Za staraniem stowarzyszenia rzemieślników polskich „Siła“ odbyło się dnia 12 b. m. na Kahlenbergu nabożeństwo na pamiątkę odniesionego przez oręż polski pod dowództwem króla Sobieskiego zwycięztwa nad Turkami. Podczas nabożeństwa odśpiewał chór złożony z członków stowarzyszenia „Boże coś Polskę“ i pieśń do Bogarodzicy. Następnie X. Maniewski przemówił do licznie zgromadzonych w kościele Polaków, wykazując wymownemi słowy zasługi oddane przez to świetne zwycięstwo światu chrześciańskiemu i całej ludzkości, i pokładając w Bogu nadzieję, że naród nasz wydobędzie się z pod gniotącej go niewoli, i odżyje na nowo w całej dawnej swej potędze, by służyć za przedmurze do odpierania barbarzyństwa.

Po skończonem nabożeństwie udało się całe zgromadzenie na sąsiedni Leopoldsberg, gdzie członkowie stowarzyszenia deklamowali wyjątki z dzieł poetów naszych.

I tu znowu X. Maniewski kilkoma serdecznemi słowy przemówił do zgromadzonych, wykazując ważność i zadanie polskiego stowarzyszenia w Wiedniu. W tym samym duchu przemówił Dr Goldman; poczem przewodniczący „Siły“ p. Doroszyński podziękował w imieniu stowarzyszenia X. Maniewskiemu za życzliwe słowa i że tenże przyłożył się do uroczystego obchodu dnia tego, a członek Wydziału p. Klemens Fedunio wykazał następnie usługi oddane stowarzyszeniu przez pp. Bieńkowskiego i Dra Goldmana. Toastem na rychłe odrodzenie ojczyzny zakończono tę biesiadę, a następnie w Weidling w posiadłości p. Hauta, członka wspierającego, młodzież płci obojej zabawiła się tańcami, a wieczorem wrócono do Wiednia.

— Dnia 16go września pochmurno. Termometr od + 19°.0 zeszedł do + 10°.5 R. Barometr zwłaszcza w nocy szybko szedł w górę; o godzinie 6ej rano dnia 17 września stan jego był 328·04, termometru + 10°.4 R. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 18 września, Śgo Józefa z Kopertynu.

TEATR. Wczorajszego wieczora odbyło się na uczczenie zjazdu lekarzy polskich przedstawienie w teatrze, złożone z komedyi w 1 akcie z francuskiego przerobionej przez p. M. Chrzanowskiego p. n. *Filiżanka herbaty* i z operetki w 3 aktach utworzonej przez hr. Krystyna Ostrowskiego z sielanki Brodzińskiego, p. n. *Wiesław czyli Krakowskie wesele*, do której muzykę dorobił p. Szlagórski.

Pierwsza z wspomnionych sztuk nieznaną jeszcze była na scenie naszej. Jest to jakby wzięty z anegdoty mały obrazek, pełen komicznych sytuacyj, pobudzających do śmiechu. Baron de Villedeuil wraca z żoną swą Hermancyą z balu pieszo do domu, gdyż kareta mająca czekać na nich nie nadjechała. Hermancya w złym humorze raz z powodu odbytej późną nocą w stroju balowym przechadzki, a powtóre z powodu, że mąż jej zbyt często tańczył z pewną damą na balu, robi mu wyrzuty podyktowane zazdrością. Baron obraca w śmiech podejrzenia i zarącza Hermancyą, że niepojmuje zazdrości, która całkiem mu jest obcą, jakkolwiek pewien hrabia, członek zagranicznej ambasady, za nadto się nią od pewnego czasu zajmuje. Wśród kilkakrotnie powtórzonego zaręczenia, że nigdy nie mógłby być zazdrosnym, żegna żonę i odchodzi do swej sypialni. Hermancya upokorzona tem zaufaniem, radaby mieć sposobność wystawienia męża na próbę i do tego nastręcza jej porę okoliczność następna. Zanim jeszcze Hermancya wróciła z mężem do domu, niejaki Camouflet uciekający przed swym wierzycielem, wskoczył do ich karety, a stangret anglik zaciął konie i odwiózł go do pałacu swych państwa. Camouflet niezastawszy nikogo w salonie błąka się po przyległych pokojach. W chwili właśnie kiedy Hermancya przemyśliwa nad sposobnością obudzenia zazdrości męża, Camouflet wchodzi i zrazu przestrasza Hermancyą, która go mniema być złodziejem, lecz uspokojona obiera go za pożądany środek do swego celu. Sadza go obok siebie na kanapie, przyrzeka mu oddać intendenturę swych dóbr, a gdy dostrzega, że mąż dosłyszawszy głosy w salonie podsłuchuje we drzwiach, mówi do Comoufleta o dyplomacyi, dalekich krajach i t. d. Baron sądząc, że gość Hermancyi jest owym hrabią z ambasady, wpada w uniesieniu zazdrości, czyni ostre wyrzuty żonie, która wychodząc grozi mu rozwodem. Baron wyzywa Camoufleta na pojedynek. Camouflet przyparty do ściany wyznaje baronowi kim jest, a baron chcąc żonie swej równą odpłacić monetą, daje mu dwie szpady, aby na ulicy pod oknami pałacu udawał odbywający się pojedynek. Hermancya posłyszawszy szczęk broni, wynurza w rozpaczy o życie męża całą swą miłość do niego, co słysząc ukryty baron, rzuca się w objęcia żony i po owym obopólnym żarcie następuje pełna miłości zgoda.

Rolę barona grał p. Ładnowski syn, Hermancyi p. Hoffmanowa, a Camoufleta gość na scenie naszej p. Dobrzański. Treść komedyi podniesiona grą wszystkich współdziałających, rozweseliła publiczność. P. Dobrzański komiką swą wywoływał głośny śmiech widzów.

Przedstawienie zakończyła znana operetka *Wiesław*, urozmaicona dziarskiemi tańcami. P. Benda przy sposobności przedstawionego wesela, wniósł toast na cześć zgromadzonych lekarzy, których największa część znajdowała się w teatrze. *Wiesław* z swemi śpiewkami i muzyką narodową, pozostanie dla sceny zawsze miłym czysto-polskim pojawem, ciągle świeżym i zajmującym jak zajmującemi są uroczystości i obyczaje ludu naszego. Zbytecznem dodawać, że teatr był szczelnie zapełniony.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Królewiec 15 września. Podczas przedstawienia się królowi władz, król miał mowę, w której przypominał, że tylko w szczególnych okolicznościach i ze wzruszeniem odwiedzał to miasto. Przypominał ciężkie czasy, kiedy z rodzicami swemi tu bawił, lecz po nich nastąpiło odrodzenie państwa, i wielkie czyny wojny o niepodległość. Dalej wspomina król koronacyę swoją, kiedy wziął koronę z ołtarza pańskiego i włożył ją sobie na głowę jako znak, że korona z bożej łaski przeznaczoną jest nieść ludowi błogosławieństwo. W końcu wyraził król radość swoją, że przywiódł go do Królewca obowiązek odbycia przeglądu części wojsk rozstawionych.

Hadersleben (Szlezwik 16 września. Wybrano znowu deputowanymi Ahlemana i Kruegera.

Monachium 16 września. Książę Karol Rumuński odjechał dziś do Szwajcaryi.

Paryż 16 września. Cesarz przyjmować dziś będzie o 2ej lorda Clarendona.

Florencya 15 września. Ponza di San Martino ogłasza w dziennikach list, w którym uderza na zachowanie się ministra spraw wewnętrznych Ferrarisa i wyrzuca mu, że się przeniewierzył zasadom stronnictwa, tak zwanych „nieustających“ (stronnictwo piemonckie, konserwatywne *Red.*). D. 18 b. m. rozpoczną się wielkie ćwiczenia wojsk.

Florencya 15 września. *Opinione* donosi, że minister spraw wewnętrznych Ferraris nie cofnął wprawdzie jeszcze swojej dymisyi, ale zgodził się na pozostanie tymczasowo na posadzie swojej.

Florencya 15 września. Rattazi miał mowę w Alessandryi podczas otwarcia rady prowincyonalnej. Naganiał on ścieśniające wolność kroki rządu i wyraził życzenie rozszerzenia atrybucyj władz administracyjnych a w końcu wzywał do ścisłego przestrzegania ustaw istniejących.

Madryt 15 września. Prim telegrafował wczoraj, że nie trzeba żadnych szczędzić ofiar, aby ocalić honor Hiszpanii i stłumić powstanie Kuby, Rownocześnie nakazał jak najczynniej prowadzić uzbrojenia.

Madryt 15 września. Odeszły do Kuby dwa okręty pancerne i powiozły 3000 ludzi; w tym tygodniu odpłynie tam jeszcze 7000 wojska.

Madryt 16 września. Trudności zachodzące z gabinetem washingtońskim względem Kuby są na drodze załatwienia.

Londyn 15 września. Poczta z Indyj zachodnich przyniosła wiadomość, że prezydent rplitej Peruwiańskiej uznał powstańców Kuby za stronę wojującą. (Peruwia zostaje dotąd w wojnie z Hiszpanią. *Red.*)

Bukarest 14 września. Senat, którego posiedzenia są teraz publiczne, uchwalił wnioski rządowe przedłożone sobie. Izba deputowanych nie ma jeszcze posiedzeń nie zebrawszy się dotąd w komplecie.

Lwów 17 września.

(*R. O.*) Pierwsze posiedzenie obecnej sesyi sejmowej przeszło obojętnie. Niktby się po niem nie domyślił, że jest na świecie coś takiego, jak rezolucya, Rada państwa, kwestya wysłania lub niewysłania delegacyi i tym podobne „czarne punkta“ na horyzoncie sejmowym. Ukonstytuowanie Izby, pierwsze czytanie wniosku wydziału krajowego o zmianę dwóch paragrafów ordynacyi wyborczej na korzyść poszkodowanych wyborców miejskich, oto treść tego posiedzenia. Ci, którzy przypominając sobie zeszłoroczną sesyę, oczekiwali, że zaraz na pierwszem posiedzeniu p. Smolka postawi wniosek o nieobesłanie Rady państwa, zawiedzeni zostali w nadziejach czy obawach. Wniosek taki dotąd się nie ukazał. Natomiast na posiedzeniu drugiem 16go postawił p. Zyblikiewicz wniosek tej treści, że zważywszy, iż zeszłoroczna uchwała z d. 24 września pozostała bez skutku, sejm wybierze komisyę z dziewięciu członków, która roztrząśnie stan całej kwestyi rezolucyjnej i sejmowi wnioski odpowiednie przedstawi. Drugi wniosek p. Chrzanowskiego wniesiony dziś 17go na trzeciem posiedzeniu chce, żeby sejm, zważywszy, że taż uchwała jego z 24 września 1868 dotąd skutku nie odniosła, uchwałę tę teraz w całości ponowił.

Obadwa wnioski były poparte, obadwa stosownie do regulaminu będą wydrukowane i rozdane Izbie, która wtedy rozstrzygnie, czy który z nich lub obydwa odsyła do komisyi.

Jeden i drugi dowodzi tylko jednej rzeczy, to jest stałego postanowienia, żeby przyznać się powtórnie do przeszłorocznych uchwał programowych i takowe poprzeć. Postanowienie to, o ile dziś wnosić można, jest stałem i powszechnem, tak, że wnioski oba wyszły z jednego i tego samego przekonania, wspólnego całej polskiej większości sejmowej. W przekonaniu tem nie zachodzą, rzec można, różnice, ale odcienia, których odbiciem są przytoczone dwa wnioski.

Jeden wniosek p. Chrzanowskiego, nosi na sobie cechę pośpiechu: pilno mu, jak żeby chciał spalić za sobą okręty, żąda powtórzenia przeszłorocznych uchwał, jak gdyby się bał, że je sejm porzuci. Wniosek p. Zyblikiewicza ogólny, elastyczny, nic nie przesądzający, nie wskazujący komisyi. z czem ma przed sejmem wystąpić, w tej chwili, o ile wiedzieć można, mniej się podoba. Zarzucają mu, że może służyć za drogę do odwrotu, za środek do odstąpienia rezolucyi, lub do zmian, któreby ją zredukowały do zera. Zapatrywanie to jest oczywiście bardzo powierzchownem i błahem. Jeżeli bowiem rezolucyi zagraża jakie niebezpieczeństwo, to zagrażać może tylko od komisyi a nie od tego lub tamtego wniosku. Wszak każdy z nich podług regulaminu musi iść do komisyi: jeżeli ta będzie tak przeciwną rezolucyi, to z wniosku p. Chrzanowskiego w ten sposób może zdać sprawę, że rezolucyę osłabi lub zgoła usunie; jeżeli komisya, co wątpliwem nie jest, trzymać się będzie rezolucyi, to wniosek Zyblikiewicza nie zachwieje jej przekonaniem i postanowieniem. Zatem wszelkie wiążące się do tego wniosku obawy są płonne, i nie odbierają mu tej elastyczności, jaką ma nad wnioskiem p. Chrzanowskiego, a która polega na tem, że nikomu rąk nie wiążąc, zostawia wszelką wolność postępowania a rezolucyi nie naraża wcale; ma on owszem ten charakter pewności siebie, ufności w stateczność sejmu i wierność jego dla uchwał przeszłorocznych, której nie widzimy w tym wielkim pośpiechu, z jakim wniosek p. Chrzanowskiego chce z góry kwestyę przesądzić. Zaprzeczyć nie można, że od przeszłego roku położenie się zmieniło, że sprawa rezolucyi ma wejść w nową fazę; warto więc zastanowić się cokolwiek i namyśleć, czy oprócz zeszłorocznej uchwały i jej formy nie ma już żadnego środka powtórzenia i poparcia rezolucyi. Ci, którzy ją chcą zabezpieczyć danemi z góry wskazówkami, muszą się chyba bardzo bać, że sejm rezolucyę porzuci?

Do takiego mniemania nie ma żadnego powodu. Owszem, pomimo wszelkich różnic opinii, u wszystkich niemal posłów spotyka się przekonanie, że należy utrzymać rezolucyę w tem samem dosłownem brzmieniu, nic nie dodając ani ujmując. Objawia się także dążność dość wyraźna, żeby w tej sprawie unikać ile możności dyskusyi nad tekstem rezolucyi samej.

Czy obadwa wnioski odesłane będą do komisyi, czy też jeden tylko i który, przewidywać zawcześnie, równie jak stawiać horoskopy co do obrotu, jaki sprawa ta weźmie w końcu sesyi. Na dziś nic więcej powiedzieć o niej nie można.

Dodam jeszcze, że nic dotąd nie zapowiada, jakoby klub rezolucyonistów chciał w tej sprawie (przynajmniej w dzisiejszem jej stadium) stawiać swoje osobne wnioski. Członkowie jego oświadczają się za wnioskiem p. Chrzanowskiego, sami dotąd nie występują z niczem. Nie widać także, żeby z jakiejkolwiek strony zbierało się na wniosek o warunkowem wysłaniu delegacyi. Być może jednak, że się wniosek taki jeszcze zjawi, wielkiej przyszłości wszelako wróżyć mu nie można. Wogóle dotąd klub rezolucyonistów stanowiska swego w sejmie nie narysował; jak zaś stronnictwa i kluby staną naprzeciw siebie w Izbie i w jakiej sile, to się dopiero pokaże przy głosowaniu nad pierwszą ważniejszą kwestyą, jaka przyjdzie na stół. Ogólne usposobienie Izby zdaje się spokojne; nie znać tego rozdrażnienia, jakie przez ostatnie kilka miesięcy czuć się dawało w łonie dzienników.

List powyższy wyjaśnia wnioski pp. Zyblikiewicza i Chrzanowskiego.

Co do ostatniego, zdawałoby nam się: przesłanie rezolucyi w adresie z oświadczeniem, że Sejm na konstytucyjnéj drodze dochodzić jéj będzie, byłoby nie tylko dostatecznem ale odpowiedniejszem jéj ponowieniem, aniżeli za pomocą osobnéj uchwały. Rezolucya jest uchwałą sejmową, niewzięcie jéj pod narady w Wiedniu nie cofa jéj ani zmienia, stoi ona w całéj mocy, nie jest odwołaną, przeto ponawiać jéj osobną uchwałą nie ma powodu. Przesłać w adresie, jest to ją ponowić a oraz nadać ponowieniu formę odpowiednią.

Co do pierwszego, ma to być droga parlamentarna dla Sejmu, jak daléj postąpi. Radzibyśmy, aby do tej sprawy rezolucyjnéj nie domieszała się, jak piszemy na wstępie, sprawa delegacyjna; a zwłaszcza pragniemy, aby wnioski ztąd wynikłe, bo od wniosków dalsze postępowanie Sejmu zależeć może, były ściśle konstytucyjne, nie przybierały choćby mimowolnie znaczenia, któreby za warunkowe wysłanie delegacyi uważać można, a któregoby przeciwnicy nasi jako instrukcyi danéj dla przyszłéj delegacyi tłómaczyć nie omieszkali. Temu zaradzi komisya, jeżeli wniesie rezolucyę w adresie, jako jedyny sposób, który nas od przeszłorocznych bezdroży uwolnić zdoła.

Gazeta Narodowa donosi, że na poparcie wniosku swego o niewysłanie do Rady państwa, p. Smolka już zebrał potrzebnych pietnaście podpisów, i postawi go na dzisiejszem posiedzeniu. Przytem znowu wyprowadza *Gazeta* tę samą fałszywą przeszłoroczną teoryę, że można dać (a nawet jak pisze „małodusznością jest nie dać“) poparcie wnioskowi, któremu się jest przeciwnym. Szczególna i nigdzie niepraktykowana loika, zaprawdę! Podpisywać wniosek, przeciw któremu głosować się będzie! Popierać wniosek przeciwny własnemu przekonaniu, na to, aby w Izbie mógł być postawiony! Po co, na co ma być postawiony? Czyby nie lepiej była poszła sesya przeszłoroczna, gdyby ten wniosek nie był odrazu poparcia uzyskał? Oj, nie mądry Polak po szkodzie! . . . Czy p. Smolka potrzebuje, abyśmy mu wniosek *par courtoisie* podpisywali, jak to czynią Niemcy Polakom na Sejmie berlińskim? . . .

Schles. Ztg wbrew twierdzeniom donoszącym o uchyleniu się hr. Bismarka od spraw publicznych, mówi, iż niebawem okaże się przed sejmem, iż hr. Bismark wywiera przeważny wpływ na sprawy publiczne. Zamierza on bowiem przeprowadzić zupełne przeobrażenie urządzeń wewnętrznych przez zaprowadzenie nowej ordynacyi powiatowej, tudzież zmianę systemu administracyjnego.

Sejm pruski ma być zwołany podług *Gaz. krzyżowej*, na 4go października.

Szlezwik północny dotychczas wcielony wbrew traktatowi prazkiemu do Prus, protestuje wszelkiemi środkami, a przedewszystkiem raz po raz wysyła deputowanych jednych i tych samych do sejmu barlińskiego, ci zaś za każdym razem odmawiają złożenia przysięgi i protestują. Telegram z Hadersleben donosi ponownie o wyborze tych samych posłów Ahlemana i Kriegera. Niedawno temu zbierano pokryjomu w Szlezwiku podpisy pod adres, w którym lud tameczny stwierdzał swoje do Danii przywiązanie. Adres ten posłano do Kopenhagi. Głoszą teraz, że gabinet duński otrzymał zapewnienie Anglii, iż ta prawa jego popierać będzie, czemu nie dajemy wiary, gdyż Anglia wcale się nie mieszała do sporu duńsko niemieckiego od rozwiązania się konferencyi londyńskiej; jak również, że się zgłoszono z Kopenhagi do Wiednia z żądaniem, aby gabinet wiedeński upomniał się u Prus o wykonanie art. 5go traktatu prazkiego, lecz odpowiedź nastąpiła odmowna, jakoby na tej podstawie, że artykuł ten nie obowiązuje Austryi.

Rząd grecki przeznaczył 50.000 drachm na przyjęcie Cesarzowej Eugenii, a doniesienie to datowane 11go może służyć za dowód, że podróż Cesarzowej nie jest zaniechaną.

Łukasz Wukałowicz, którego odezwę wzywającą do powstania Bośniaków i Hercogowińczyków niedawno podaliśmy, zaprzecza, aby był autorem téj jak i innych odezw jemu przypisywanych. Ponieważ zaprzeczenie nastąpiło w rosyjskiéj gazecie odeskiéj, a odezwy kompromitowały Moskali, być zatem może, iż jest to publiczne wyparcie się wobec Europy, tajemnie prowadzonych knowań. Przecież zaprzeczenie nie dojdzie do ludów, pomiędzy które rozpuszczono podburzające wezwanie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Lwów 17 września. Chrzanowski wnosi: Ponowić uchwałę rezolucyjną w całości. Wniosek ten pójdzie do komisyi z wnioskiem Zyblikiewicza. Przy przedłożeniu rządowem o zniesieniu przymusowego uczenia obcych języków, Ławrowski wnosi: Wybrać komisyę do spraw spornych polsko ruskich. Celem tego wniosku jest porozumienie i ugoda. (Wielkie oklaski.)

Lwów 17 września. Chrzanowski poparty przez wielu posłów wnosi odnowienie rezolucyi. Krzeczunowicz: wybieralność marszałka, nietykalność posłów, odnowienie niesankcyonowanej uchwały językowej. Ławrowski wnosi wybór komisyi dla załatwienia sporu polsko ruskiego, podnosząc wymownie potrzebę zgody. (oklaski) Popierają go Sawczyński, Naumowicz.

Wiedeń 17 września. *N. fr. Presse* donosi z Baden-Baden: Przybył tu hr. Beust i otrzymał zaproszenie do stołu królowej Pruskiej.

Wiedeń 17 września. *N. fr. Presse* pisze, iż bieżące przychody państwa pierwszego półrocza, przewyższają preliminowany dochód o kilka milionów zarówno w podatkach stałych jak niestałych.

Berno 17 września. Na kolei północnej morawskiej pociąg osobowy wyskoczył wczoraj z szyn pod Lulczem; skutkiem czego dwie osoby zostały zabite, a kilkanaście jest ranionych.

Praga 17 września. Przed sądem przysięgłych odbył się proces dziennika *Pokrok*, obwinionego o obrazę majestatu. Przysięgli odpowiedzieli na wszystkie pytania przecząco. Skarga została cofniętą.

Paryż 17 września. Cesarz przechadzał się przed południem po parku. Regularne odwiedziny lekarzy ustały.

Florencya 16 września. Wieść krąży, że ministeryum postanowiło nierozwięzywać izby. Ministeryum dzisiejsze pozostanie aż do otwarcia izb, które nastąpi pod koniec października.

Madryt 16 września. Unioniści postanowili i wtedy nawet postawić swego kandydata na tron, choćby kandydatura księcia Genui urzędownie wniesioną została na zgromadzenie kortezów. Telegram z Kuby donosi, że powstanie zmniejsza się.

Kursa. Wiedeń 17 wrześ. godzina. 2 minut 10. 5% zjednoczony dług państwa 59·60. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 68·75. — Losy z roku 1860 94·30. — Akcye banku 721. — Akcye kredytowe 267·—. — Londyn 122·70. Srebro 120·75. — Dukat 5·90. — Lombardy 253.—. — Losy z roku 1864 114 75 — Akcye franko - austr. 117·—. — Napoleony 9·83—. — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 255.50 — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 201·—. — Akcye kol. północ. wschod. 158·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 110·—. — Akc. banku jeneral. 68.50 — Renta w srebrze 66·75. — Akc. anglo-banku 326·1/2. — Akc. kolei rząd. 379·—. —. Akc. kol. wschod. 90.50 — Tramway —·—. — Akc. ban. wied. dla obr. ogóln. —, — Akc. banku budowy —. Usposobienie giełdy: dobre.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 17 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	93½	91½
Bankn. pol. 100 złr.	446	436
Ruble ros. za 100 rsr.	154	152
Talary pr. za 100 tal.	181½	178½
Bankn. pr. za 100 złr.	81½	80¼
Srebro nowe austr.	122	120¼
Dukat ważny	5 94	5 78
Napoleon d'or	9 95	9 70
Półimperyały rosyj.	9 95	9 70
4% gal. listy zas. bez k.	79	78
5% „ „ „ „ „	90	89
Obl. indemniz. z kup.	74½	72
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	255	248
„ L. Cz. z całą wpł.	203	198
Listy. aus. zak. kr. z.	90 —	89 —
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 50
Listy gal, ban. hip.	92 50	— —

Wiedeń 16 wrześ.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	59 80	59 70
5% „ „ „ sreb.	69 —	68 80
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 —	92 50
„ „ czeskie	93 —	92 50
„ „ węgiers.	81 75	81 —
„ „ galicyj.	72 75	71 75
„ „ bukow.	74 —	73 —
„ „ siedmg.	78 —	77 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	— —	— —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 —	97 75
4% galicyjskie	— —	— —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5% węgierskie. los.	91 50	90 50
5% zakł. kred. austr.	105 50	704 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 —	89 —
5% Domin. pań. 120 fl.	118 50	117 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	231 —	229 —
„ „ „ 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	94 50	94 —
„ „ „ 1864	114 75	114 25
„ Comorente	— —	— —
„ Kredytowe	161 —	160 —
„ żegl. par. na D.	— —	— —
„ Księcia Salm	— —	— —
„ „ Palfy	— —	— —
„ ks. Klary	— —	— —
„ hr. St. Genois	— —	— —
„ miasta Budy	— —	— —
„ ks. Windischg.	— —	— —
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglevich	— —	— —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	724 —	722 —
Zakładu kredytow.	257 75	257 25
Żeglugi par. na Dun.	540 —	538 —
Kolei półn. Ferdynan.	2155	2145
„ rządowej fr.-a.	366 —	364 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	187 —	186 —
„ Pardubickiej	161 —	160 50
„ południowej	245 25	244 75
„ Galicyjskiej	253 —	252 —
„ Czerniowieckiej	202 50	201 50
Kol. węg. półn. wsch.	158 —	157 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	167 —	166 —
Akc. kol. Alf. finmań.	170 50	169 50
„ „ Kosz.-Bogum.	62 50	61 50
„ „ Siedmiogrodz.	168 50	167 50
„ „ Cisańskiej.	251 —	250 —
„ „ Wschod. węg.	90 50	89 50
Akcye Bank. ang. au.	325 —	324 —
„ „ angl. węg.	103 —	102 —
„ Zakł. kred. węg.	101 —	100 —
„ banku frank. austr	116 —	115 50
„ „ węgierskiego	69 —	68 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	75 —	73 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	112 —	111 —
„ dla obrot. ogól.	126 —	124 —
„ Tow. han. pł. leś.	67 —	65 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	— —
„ (Emis. 1862) „ „ „	— —	— —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	115 25	144 75
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	— —	— —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 25	104 75
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	— —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	— —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	96 —	95 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	80 50	80 —
„ „ „ Emisya 1867.	87 —	86 50
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	88 50	87 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	89 75	89 25
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 —	— —
Walůty.		
Cesarz koronny	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 92	5 91
Złoto *al marco*	5 89	5 88
Napoleondory	9 86	9 85
Fryderyki	10 25	10 15
Luidory (niemieckie)	10 20	10 10
Suweryny angielskie	12 30	12 20

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 25	121 —
Srebro, kupony	121 50	121 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 81 50	1 81
Lwów 15 wrześn.		
Dukat holenderski	5 84	5 78
„ cesarski	5 88	5 81
Półimperyał rosyjski	10 12	9 90
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 84
„ pap. „	1 53¾	1 52¾
Talar pruski	1 82½	1 81½
Listy z. To. kr. gal. 5%	91 —	— —
„ „ 4%	78 50	77 50
Listy zast. banku hip.	89 50	88 25
Obligi indem. b. kup.	71 50	— —
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	244 —	242 —
„ „ lwow.-czer.	199 —	197 50
Akcye Banku hip. gal.	103 —	— —
Warsz. 14 wrześ.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 92	92 60
„ „ 2 ser. „	92 93	92 60
„ „ kupon „	— —	— 90
Listy likwidac. „	75 69	75 36
„ kupon „	— —	1 14
Pożyczka r, 1864 „	173 —	— —
„ r. 1866 „	— —	— —
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	73	— —
„ warsz. teresp. „	— —	116 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA,
Antoni Kłobukowski.

(Nadesłane).

Niesumienni falszerze podrabiają **Wodę Dorat,** służącą do przywrócenia siwym włosom jej naturalnego koloru i oszukują Publiczność, i sprzdając jej środek szkodliwy i zdrowiu niebezpieczny, za prawdziwy. Widzę się więc w obowiązku zawiadomić Szanowną Publiczność, że w Krakowie i w. całej Galicyi jedynie tylko panu Trauczyńskiemu, aptekarzowi w Krakowie, i panu Mikolaszowi, aptekarzowi we Lwowie, Skład prawdziwej WODY DORAT i nieszkodliwej pod zaręczeniem powierzyłam. (1305-6-14)

E. Dorat,
11, rue Caumartin w Paryżu.

Kundmachung.

C. N. 193 Adj.

In der hierortigen Stabsstation, werden in der Zeit vom 20ten bis letzten September 1869

40 Stück Cavallerie-Remonten

angekauft, und wird bei einem Masse von

15	Faust	2 Zoll	220 fl.	ö. W.
15	„	1 „	200	„ „ „
15	„	— „	180	„ „ „
14	„	3 „	165	„ „ „

pr Pferd bezahlt. Die Pferde dürfen nicht unter 4½, und nicht über 7 Jahre alt sein.

Sollte bis letzten d. M. die obige Zahl nicht aufgebracht werden können, so werden auch später noch Pferde zur Assentirung angenommen.

K. k. Grf. Haller Husaren-Regiment Nr. 12. (1635-2-3)

Rzeszow am 4. September 1869.

Najnowsza oferta szczęścia.

Gra **austryackiemi losami** dozwoloną jest przez **cesarsko-austryacki rząd.**

„Błogosławieństwo Boskie u Cohna!“

Wielkie znacznemi wygranemi pomnożone losowanie kapitałów blisko 4ch milionów.

Losowanie odbywa się pod dozorem rządu. — Ciągnienie rozpoczyna się **20go Września r. b.**

Tylko **4 złr. w. a. lub 2 złr., w. a. lub 1 złr. w. a.** kosztuje oryginalny Los państwa (nie zakazane Promessy) przez państwo poręczony, z mego debitu, i przesyłam takowy za **opłaconem** nadesłaniem **gotówki** nawet w najodleglejsze okolice.

Tylko wygrane będą wyciągnięte. Główne wygrane wynoszą: złr. 250.000, 200.000, 190,000, 175.000, 170.000, 165.000, 160.000, 155.000, 150.000, 100.000, 50.000, 40.000, 25.000 2 po 20.000, 3 po 15.000, 3 po 12.000, 3 po 10.000, 4 po 8000, 5 po 6.000, 11 po 5.000, 4.000, 29 po 3.000, 131 po 2.000, 6 po 1.500, 5 po 1.200, 156 po 1.000, 206 po 500, 6 po 300, 272 po 200, 24550 wygran po 110, 100, 50, 30.

Wygrane pieniądze i urzędowe wykazy ciągnień rozsyłam mym odbiorcom *szybko i dyskretnie.* — Przez moje *Losy szczególniejszem obdarzone szczęściem* wypłaciłem mym odbiorcom *w samej Austryi najwyższe główne wygrane*: złr. 300,000, 225.000, 187,500, 152.500, 150,000, 130.000, kilka razy 125.000, kilka razy po 100.000, niedawno znowu wielki los 127.000, a dopiero, bo 3. Września, znowu najwyższą wygranę główną wypłaciłem w Austryi. (1595-3-13)

Zwracam uwagę na to, że po tem wielkiem losowaniu nowe nie tak prędko nastaną; zatem upraszam interesowanych obstalunki teraz jeszcze spiesznie nadesłać.

Laz. Sams. Cohn
w Hamburgu.
Kantor bankowy i wekslarski.

Ogrodnik uzdolniony, pracowity i uczciwy — z przedsiębiorczym umysłem — umiejący dobrze pisać, znajdzie umieszczenie od S. Michała r.b. w Zakładzie zdrojowo-kąpielowym na „Miodziusiu“ w Szczawnicy. (1627-1-3)

Mający chęć starania się o tę posadę, zechcą się zgłosić z dobremi świadectwami do Zarządu Państwa Wojnicz— poczta Wojnicz.

Utrzymanie roczne jest następujące: Pensyi 200 złr. — pomieszkanie i opał, oraz ćwierć morga pola pod jarzyny i kwiaty na bukiety do sprzedaży dla Restauracyi. (1627-3)

KAWA prawdziwa MOKKA,

wprost z Mokki (Yemen) w Arabii sprowadzona w originalnych seronach po 10 funt. w. sprzedaje się po 10 fl. 30 kr. w. a. za seron *w Wiedniu Graben Nro 29 im Innern des Trattnerhofes, in wschodnio-indyjskim Magazynie kawy* gdzie także wielkie ilości *najlepszej kawy* po 57, 60, 70, 75, 80 kr. do 1 fl 10 kr. za funt wied. zawsze są w zapasie. Przesyłki na prowincyi przy odbiorze 30 funtów uskuteczniają się za potrąceniem należytości opłatnie aż do ostatniej stacyi kolei lub statku parowego. Tamże jest również wielki skład najpyszniejszej

HERBATY świeżego zbioru, Congou, Souchong wszelkie gatunki herbaty familijnej, mieszaniny cesarskiej po 2, 3, 4, 5, 6, do 16 fl za 1 funt. w. i prawdziwego **Rumu Jamajka** po 1 fl. do 2 50 kr. za butelkę. Wyborny stary kognac, arak, essencya ponczowa, wprost sprowadzane, francuzkie i holenderskie likiery. (792-17--3)

Simon Granichstädten.

DJABEŁ,

czasopismo humorystyczne illustrowane, z dniem 7 Października rozpoczyna **drugi kwartał** istnienia.

Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką wynosi: w Państwie Austryackiem **złoty reński jeden;** — w W. Księstwie Poznańskiem i całych Niemczech **25** sgr. — we Francyi **3** franki.

Upraszamy o wczesne zapisy, pod adresem: ***Do Redakcyi „Djabła“ w Krakowie.“*** (1598-1-3)

Pozostałą niewielką ilość egzemplarzy **z kwartału pierwszego,** nabyć można w Redakcyi po cenie prenumeracyjnej.



Sikawki ogniowe ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej:

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bez płatnie pocztą

Wm. ***Knaust*** **w Wiedniu,** Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten. (1563-5-106)

„UNIA,“

Pismo polityczne, wychodzi we Lwowie od dnia 15 Września trzy razy tygodniowo: we Wtorki, Czwartki i Soboty o godzinie 3 po południu.

Prenumerata wynosi:

od dnia 15 Września do końca r. 1869	w miejscu	2 złr. 35 cent.	— pocztą	2 złr. 90	c. w. a.
„ „ dto do końca Marca 1870	„ dto	4 „ 35 „	— dto	5 „ 30	„ „ „
rocznie	. . dto	8 „ — „	— dto	9 „ 60	„ „ „
ćwierćrocznie	. dto	2 „ — „	— dto	2 „ 40	„ „ „
półrocznie	. . dto	4 „ — „	— dto	4 „ 80	„ „ „

Dla Prus i Rzeszy niemieckiej, ćwierćrocznie 2 talary 5 sgr.

Prenumerować można na wszystkich pocztach; we **Lwowie** w Księgarni ***Seyfartha i Czajkowskiego,*** N. 50 Rynek główny — w **Krakowie** w Księgarni ***W. Jaworskiego.*** (1644-1-2)

Ogłoszenie Konkursu.

W celu wydzierżawienia sceny niemieckiej w teatrze ś.p. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie, od Października bieżącego roku do Kwietniej Niedzieli 1870 r., rozpisuje się niniejszem Konkurs z tym dodatkiem, że ubiegający się o to przedsiębiorstwo podania swoje, należycie zaopatrzone, najdalej do dnia 1 Października r.b. do centralnej Administracyi majątku fundacyjnego ś. p. hr. Skarbka we Lwowie wnieść, a za poprzedniczem zawezwaniem ze strony tejże Administracyi w przeciągu dalszych ośmiu dni w celu ewentualnego zawarcia kontraktu do tejże Administracyi osobiście zgłosić się mają.

Do podań dotyczących mają być wiarygodne dowody o wieku, moralnem prowadzeniu się, dotychczasowem zatrudnieniu i w danym razie o artystycznem wykształceniu, nakoniec o majątku ubiegającego się dołączone.

Główne zarysy kontraktu będą następujące:

a) Przedsiębiorca zobowiązuje się niemiecką scenę we Lwowie, w okresie czasu dzierżawy, w dobrym stanie utrzymywać, starać się o pozyskanie odpowiednich sił artystycznych i tygodniowo cztery przedstawienia na przemian dawać, mianowicie: opery, tragedye, komedye i dramata, jak również i wodwile.

b) Przedsiębiorca będzie miał wyłączne prawo reduty i maskowe bale w zabudowaniu teatralnem dawać, również z lokalności na ten cel i na przedstawienia teatralne przeznaczone bezpłatnie użytkować.

c) Przedsiębiorca dalej będzie miał prawo z przedstawień innych, jako to: muzykalnych, deklamacyjnych zabaw, ogni sztucznych, sztuk konnych i akrobatycznych, menażeryi i t. p., $^{10}/_{100}$ ewentualnie $^{15}/_{1000}$ od dochodu *brutto* pobierać, nadto zapewnia się mu na czas trwania kontraktu, stosowna subwencya w kwocie aż do 5.000 złr. w. a. ze strony Fundacyi na ten wypadek, jeżeli w czasie konkursu nie znajdzie się odpowiedni ubiegający się, któryby z mniejszą subwencyą kontrakt zawrzeć się ofiarował.

Ubiegający się mają zatem w swoich podaniach wyraźnie wymienić, czy i jaką kwotę subwencyjną od Fundacyi dla wdów i sierót przeznaczonej pobierać sobie życzą; przyczem, jak się samo przez się rozumie, przy równych zresztą warunkach, temu da się pierwszeństwo, który mniej uciąliwe warunki pod tym względem Fundacyi wymienionej stawiać będzie.

Na zabezpieczenie zobowiązań przyjętych ma przedsiębiorca, przed zawarciem kontraktu, kaucyę w kwocie 2.000 złr. w. a. w gotówce, lub w c. k. austr. papierach wartościowych podług kursu złożyć.

Kontrakt staje się dla przedsiębiorcy z dniem podpisania takowego obowiązującym, dla Fundacyi zaś dopiero po zatwierdzeniu go przez Radę administracyjną. (1645-1-3)

Z centralnej Administracyi majątku fundacyi ś.p. Stanisława hr. Skarbka dla wdów i sierót.

Lwów dnia 14 Września 1869 r.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE



znak patentowany

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką 0 urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (712-17-)

w Krakowie: p. apt. ***I. Trauczyński*** (pod firmą *B. Miczyński*), p. ***M. Jawornicki,*** p. ***J. Jahn*** i p. ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz — **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasz,*** p. ***C. Schubuth,*** p. ***F. W. Królikowski,*** p. ***A. Berliner,*** p. ***Z. Rucker*** i pani ***Klein*** wdowa.

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.
„ Brodach p. Gomoliński.
„ Brzeżanach p. B. Fadenhecht.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Husiatynie p. A. Sadtlberger
w Jarosławiu p. J. Rohm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand i p. J. Puchalski.
„ Monasterzyskach p. Lipschütz.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
„ Nowym-Targu p. G. Lauer.
w Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i p. E. Machalski
„ Rzeszowie p. J. Schaittor i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Stanisławowie Stecher v. Sebenitz
„ Stryju p. K. Krzyżanowski.
w Suczawie p. E. Botczat.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie W. T. A. Wielogórski
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ w Złoczowie p. O. Fadenhecht.
„ Żółkwi p. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Łatwiej mówić o bócie, aniżeli go zrobić.



Pierwszy i największy Skład fabryczny

OBUWIA własnego wyrobu EMANUELA STERNA w WIEDNIU Stadt Mariengasse Nr. 2,

zaleca ogromny wybór *najgustowniejszych wytwornie a szczególnie trwale* wykonanych towarów, z najrozmaitszego materyału i gatunków skór po następujących zadziwiająco niskich cenach.

kamaszki męzkie (853-25-)
kozłowe i cielęce złr. 4.50, 5, 5.50, 6. złr.
„ obsadz. skórką rękaw. złr. 5. 5.50, 6.
„ kołkami śrubami, kapami z poczworną podesz. złr. 6·50, 7·50 8. — z ros. lakieru, gładkie obsadzane, złr. 5, 5·50, 6, 7, 7·50.— z salonowego lakieru złr. 5, 5·50, 6, 6·50.
dto obs. kol. skórą, złr. 6, 6.50, 7, 7.50.
Kamaszki sukienne i pilśniowe dla cierpiących na nogi złr. 4·50, 5 50, 6, 6·50, 7.
Cielęce z 2ną podesz. nieprzem. zł. 6, 6·50, 7.
Buty wysokie jucht. i ciel. złr. 8·50. 9, 10, 12.

Kamaszki dla chłopców:
matowe, cielęce, złr. 2·20. 2·80, 3, 3·50.

Kamaszki damskie:
prunellowe, aksamitne z obcasikami, złr. 1.80, 2·10, 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·50, 4.— nów. kształ. złr. 3·50, 4, 4·50, 5, 6. — z gumami, złr. 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·80, 4·50 ze skóry matowej, kozłowej, glanc., ciel. z pół-podesz. złr. 3, 3·50, 3·80, 4.
dto z najlep. gat. zł. 4·50, 5, 5·50, 6.
nieprzemakalne skórzane, sukienne, pilśniowe, z podw. przyśrub. lipskiemi podeszw. złr. 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 6·50, 7·50, 8.

Kamaszki dla dzieci:
aksam., prunell., skórkowe, 90 ct. do 3·50.

Kamaszki dla dziewcząt:
aksamitne, skórkowe i prunelowe złr. 2, 2·50, 2·80, 3, 3·50, 3·80, 4.

Wielki Skład Kamaszków damskich z obcasikami kork, odzłr. 5 do 6.50 - obok wielu niewymienionych gatunków ze sukna, futra, jedwabiu, atłasu, itp.. zawsze w zapasie.

Cenniki na żądanie przesyłamy darmo.

Pierwszy

publiczny wyższy

Zakład naukowy handlowy

w Wiedniu,
Praterstrasse N. 32.

Najbliższy rok szkolny rozpoczyna się dnia **4 Października r. b.** Wpisy rozpoczynają się **25 Września.** — Programy rozsyła Dyrekcya bezpłatnie.

Karol Porges,
(1578-6-12) **Dyrektor.**

SYROP PAGLIANO.

Ogólnie znany środek leczący, który w najzapalniejszych chorobach z najlepszem powodzeniem był używany, jest do nabycia z zaręczeniem tożsamości u **I. Tobies** w Wiedniu, Landstrasse, Ungargasse Nr. 5. (1576-2-3)

Cena za flaszkę 1 złr. 20 ct. — za tuzin 12 złr.

OBWIESZCZENIE.

FILIA

ces. król. uprzywil.

BANKU DLA OBROTU OGÓLNEGO

w KRAKOWIE

wydaje,

począwszy od dnia 15 Września r. b.

Asygnacye kasowe

po złr. 100, 500 i 1.000

z procentem bieżącym 5% za wypowiedzeniem 20-dniowem. (1646-1-3)

Gospodarski instytut uniwersytetu w Lipsku,

rozpoczyaa **kurs zimowy 18go Października.** Zgłaszania i zapytania należy adresować do podpisanego, gdzie można otrzymać programy, ogólny przegląd nauk, katalog lekcyj uniwersytetu i szczegółowy rozkład godzin dla gospodarczego instytutu. (1626--2)

Dyrektor instytutu gospodarczego:
Profesor ***Dr Blomeyer.***

Sposobność kupna.

Zum Kronprinzen v. Oesterreich!

Wien, Stefansplatz Nr. 7 Wien.

Cały zapas przeszłorocznych materyj sprzedanym będzie po zdumiewająco tanich cenach.

Perkale ciemne i jasne, łokieć wied. po 30 cent. — Mohair glacé najlepszy gatunek, łokieć wied. po 40 i 50 cent. — Najlepsze szkockie Popliny, łokieć wied, po 50 i 60 cent. Sultan rayé, dawniej 1 złr. 60 cent,, teraz łokieć wied. po 60 c. — Gładki Poplin we wszystkich gatunkach, począwszy od 60 cent. za łokieć wied.

Jedwabne towary: Czarna Suknia Nobless, z zaręczeniem przeciw łamaniu 18 złr. — Ciemne Tyftyki we wszystkich kolorach i w paskach, łokieć po 1 złr. 50 cent. — Grograin w różnych kolorach, łokieć po 2 złr. 50 cent. Próbki przesyła się na żądanie bezpłatnie. (854-15-24

Diamant & Müller.

C. k. wyłącznie uprzyw.

SKŁAD FABRYCZNY MACHIN

Jakuba Munka,

Inżyniera i właściciela przywileju,

w Wiedniu, Bräunerstrasse 3.

Przenośne Machiny parowe, ze stojącym kotłem rurowym.
Stałe leżące Machiny parowe (Hochdruck) i kotły parowe każdej wielkości i wybornej konstrukcyi.
Patentowane samodziałające Friedmanowskie Pompy do nasycania kotła i Pompy parowe. (Siła działania 50 do 2.000 stóp sześćcien. na godzinę).
Pompy centryfugalne, doskonałego układu, z maszyną parową lub bez tejże.
Pompy parowe ramienne.
Pompy ssące i cisnące, do ruchu ręcznego lub parą.
Wentylatory centryfugalne do ognisk w kuźniach, pieców do topienia.
Wentylatory do kopalń, do ruchu ręcznego lub parą.
Kuźnie polowe przenośne z miechem.
Przyrządy do chwytania iskier do lokomobil, parowych statków, kominów fabrycznych i parowych.
Wentylatory kominowe (samodziałający przyrząd do wzmocnienia prądu powietrza), do kominów i do odprowadzenia zaduchu.
Przyrządy do przewietrzenia do Restauracyj, Kawiarń, Szkół, Fabryk, Szpitali i Stajen.
Zwillingera przyrządy dym pożerające do kotłów parowych, do browarów, pieców spodiowych, pieców pokojowych, kuchni.
Mazie do maszyn płynne i gęste, wyrobu Mayera i Mollera.
Patentowany przyrząd do łączenia rzemieni Harrisa; *Patentowany przyrząd samo-smarujący* Lieuvainsa.

Polecenia wszelkiego rodzaju **na gospodarskie i przemysłowe Maszyny** przyjmują się i wypełniają szybko. (1577-2-12)

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*